Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 22 lipca 1935 Nr. 199

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Rocznica zgonu Herzla i Bialika - w Palestynie

Jerozolima, 21.7. Z.A.T. — Cały jiszuw bierze od wczoraj udział w wielkich uroczystościach, związanych z rocznicami śmierci Herzla i Bialika. W Tel Awiwie ulice udekorowane są olbrzymiemi napisami neonowemi z sentencjami obu zgasłych Mężów. We wszystkich synagogach odbyły się wczoraj uroczyste nabożeństwa żałobne. Nadto dziś i jutro odbędą się liczne akademje.

Tel Awiw, 21.7. Z.A.T. — Zakończono już prace około budowy imponującego pomnika Bialika. Odsłonięcie pomnika nastąpi w rocznicę pogrzebu Wieszcza.

* * *

Londyn, 21.7. Z.A.T. — W synagodze gminnej odbyło się nabożeństwo z okazji rocznicy zgonu Bialika. Na jutro zapowiedziana jest akademja, na której przemawiać będą prez. Sokołow, prof. Brodetzki, N. Bentwich i dr. Dawidowith.

—o—

Streicher prezydentem policji berlińskiej?

Nowa fala ekscesów

Berlin, 21. 7. ZAT. Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się specjalny wysłannik ZAT, że nominacja hr. Helldorfa na prezydenta policji berlińskiej jest tymczasowa i że wkrótce stanowisko to obejmie Juljusz Streicher.

Narazie powołanie hr. Helldorfa stało się bodźcem do nowej fali ekscesów antyżydowskich. Grupy szturmowców wpadły onegdaj do kawiarń żydowskich na Kurfürstedamm, gdzie wśród okrzyków „Juda verrecke" i „niema pardonu dla Żydów", poczęli wyrzucać gości z lokali, bijąc ich niemiłosiernie. O jakiejkolwiek przeciwakcji ze strony policji nie było mowy.

Teror antyżydowski przybiera z dnia na dzień na sile. Organ Goebbelsa „Angriff" występuje codziennie z agresywnemi artykułami antysemickiemi. Żydzi berlińscy żyją pod znakiem teroru i opuszczają swe mieszkania tylko w wypadkach koniecznych, aby nie narazić się na zaczepki uliczne.

Wobec tych nastrojów, wywołanych przez będący u steru radykalny odłam partji rządzącej, niema żadnej nadziei, by ten kurs uległ złagodzeniu. Wręcz przeciwnie, obawiać się należy dalszego pogorszenia sytuacji.

* * *

Berlin, 21. 7. ZAT. Berliński „sąd ludowy" skazał dwóch Żydów, każdego na 7 lat więzienia za rzekome rozpowszechnianie literatury antyhitlerowskiej.

Odruch protestu w Ameryce

Nowy Jork, 21. 7. ZAT. Nowa fala antyżydowska w Niemczech wywołała w całym kraju burzę protestów W prasie pojawiły się liczne oświadczenia czołowych osobistości, członków Kongresu i senatorów, z protestem przeciw terorowi antyżydowskiemu, srożącemu się w Niemczech.

Komitet Żydowsko-Amerykański wspólnie z Federacją Sjonistyczną zwołał na jutro wielką manifestację protestacyjną, na której wystąpią z przemówieniami najwybitniejsi przedstawiciele żydostwa amerykańskiego.

—o—

Eks-król grecki wraca do kraju?

Ateny, 21.7. (R) Koła polityczne z wielkiem zaciekawieniem oczekują wiadomości z Londynu, gdzie w ciągu dnia dzisiejszego odbyć się ma konferencja ex-króla Jerzego z burmistrzem Aten. Przewidują, że w toku tej rozmowy zapadną ważne decyzje, dotyczące powrotu b. króla do kraju.

Rząd wydał dziś rozporządzenie, zakazujące urządzania zgromadzeń publicznych zarówno przez monarchistów, jak i republikanów.

Zamach monarchisty

Ateny, 21.7. (PAT). Jak donosi prasa, generał w stanie spoczynku Vlachovannis został poważnie raniony przez pewnego monarchistę w chwili, gdy przemawiając na zgromadzeniu ludowem nawoływał do wypowiedzenia się za ustrojem republikańskim.

—o—

Rektor Magnes ustępuje?

Jerozolima, 21. 7. ZAT. „Haarec" podaje wiadomość, zaczerpniętą, jak twierdzi z miarodajnego źródła, wedle której kanclerz Uniwersytetu Hebrajskiego Dr. Magnes postanowił ustąpić ze swego stanowiska. Oficjalne ogłoszenie dymisji prof. Magnesa ma nastąpić w czasie kongresu.

W związku z tem komunikuje sekretarjat Uniwersytetu Hebrajskiego, że jutro ukaże się oświadczenie w sprawie mającej nastąpić rezygnacji kanclerza Magnesa.

Pogrzeb błp. Prof. M. Berkowicza

Bielsko, 21. 7. (R). Dziś przedpołudniem żydostwo Bielska i Białej żegnało swego ukochanego przywódcę duchowego i nauczyciela, a wraz z niem całe żydostwo żegnało zasłużonego działacza sjonistycznego, błp. p. prof. Michała Berkowicza. Już na długi czas przed wyznaczoną godziną pogrzebu tłumy ludności żydowskiej z obu miast i okolicy podążały na cmentarz dla oddania ostatniego hołdu Zmarłemu. Szczególnie liczny udział w pogrzebie młodzieży, która w Zmarłym traci swego wielkiego przyjaciela i opiekuna.

O godz. 11-ej przedpołudniem trumnę ze zwłokami wnieśli do hali cmentarnej przełożeni gmin żydowskich, za którymi postępowały żona i córka Zmarłego. Po odprawieniu modłów żałobnych żegnali Zmarłego rabin Dr. Hirschfeld, rabin Dr. Bau z Żywca, rabin Awigdor z Andrychowa, prezes Dr. Arzt, inż. Wulkan oraz p. Koenigsberg z plugi Akiby. Wśród powszechnego smutku i żałoby złożono następnie zwłoki na miejscu wiecznego spoczynku.

W 1-szą rocznicę zgo

Dr. EZRIEL CARLEBACH

BEZ NIEGO

I.

... I siedzą Żydzi, w „miastach pogromów", wśród morza krwi, nędzy udręki, i niema już nikogo, któryby tę ich niedolę mógł wyśpiewać.

Na rozdrożach stoją grupki młodych ludzi, przeżarci niepokojem, i niema już nikogo, któryby im zaśpiewał wzniosłą pieśń Techezakna.

A ludzie drapieżni karmią się naszemi nieszczęściami i niema tego, przed którego groźnem słowem mogliby się uląc.

Bezsilni stoją uczeni przed spuścizną długich wieków, a brak już tego, któryby potrafił nanowo te stare klejnoty oprawić.

Pisarze, inteligenci, „maskilim", mocują się ze swojem osamotnieniem, bo niema już tego, któryby dla nich mógł rzucić pomost i połączyć ich masą.

Starzy i młodzi przechadzają się po ulicach Tel Awiwu przygnębieni, jakby łaknący czegoś, lecz znikła już ta postać, która jednem spojrzeniem dodawała umysłom otuchy.

I poszczególni „chasydzi", rozrzuceni po całym świecie, przywiązani do swego „rebego", kierowani przez niego, uginają się pod brzemieniem dotkliwego ciosu i nie mają już przed kim się wstydzić.

II.

Nikt już na Niego nie czeka.

Wyrośliśmy wszyscy wśród oczekiwania, z żądaniem i pretensją: — dlaczego On milczy.

Od lat dwudziestu i więcej cieszyliśmy się stale w ukryciu i nieprzerwanie żywiliśmy nadzieję; ot, wyjdzie ze swego osamotnienia, powstanie wypowie swe słowo.

„I jakkolwiek się ociąga..."

Czernichowski opowiada: kiedy w czasie wojny zawędrował gdzieś w odludne strony, pierwszem pytaniem, jakie zadali mu Żydzi, było:

— A co myśli Bialik o wojnie? Czy teraz już przemówi?

Jakgdyby cała ta katastrofa światowa tylko w tym celu została stworzona

Dawidowicz opisuje, jak to razu pewnego Zabotyński wstrząsnął do głębi pewną wielką konferencją sjonistyczną okrzykiem:

— Bialik, szuwa ejlejnu! Asej lemaan tinokot szel bejt raban... (Bialik, wróć do nas, uczyń to dla młodego pokolenia!)

Cichem westchnieniem każdego szanownego czytelnika było: On milczy.

I wielkim spadkiem, który lada chwila z zamorskiej krainy każdemu z nas miał przypaść w udziale, była nadzieja:

— Niebawem przerwie On milczenie.

III.

A i On czekał. Na samego siebie. Na to co nie zostało dopowiedziane.

Jeszcze raz i jeszcze raz, i znowu to samo:

— Bialik posiadał harfę, wrażliwą, delikatną duszyczkę, której zdradzał wszystkie swoje tajemnice. We wszystkie struny uderzał — a tylko jedną jedyną tajemnicę zachował w sobie, tylko ta jedna struna niema pozostała na wieki.

Przez wszystkie dnie drżał w ukryciu, tęsknił cichaczem do swej pieśni, do zbawiciela, jak tkliwe serce, które tęskni za ukochanym. I jakkolwiek On zwlekał z przybyciem, ona jednak czekała stale, bez przerwy.



Fot. W. Aleksandrowicz.

A potem:

— A jeśli znajdziecie księgę mego serca, tarzającą się w prochu — wtedy powiecie tak: Był człowiek prosty, strudzony i słaby. —

I małe poddasze posiadał ten człowiek, a w niem małe okienko dla samego siebie...

I modlitwę ten człowiek posiadał, a gdy mu źle było, podchodził do okienka, przechylił ciało swoje drżące płomienne, a usta jego szeptały modlitwę:

I ciągnęła się ona poprzez wszystkie jego dni, lecz inna była wola Boga: użyczył mu tego czego nie żądał, lecz to o co prosił, tego nie uzyskał.

Lecz nie zwątpił ten człowiek do ostatniej chwili żywota, dusza jego czekała, a serce modliło się, prosiło. Aż zmarł — wśród modlitwy.

IV.

Pamiętacie tę opowieść rabi Nachmana z Bracławia? Opowieść o górze i o źródle? Każdy stoi a krańcu świata, jeden przeznaczony jest dla drugiego, jeden za drugim tęskni — lecz nikt z miejsca ruszyć się nie może, nikt nie może drugiego osiągnąć, albowiem na niciach tej wzajemnej tęskonty opiera się świat.

Na takiej podstawie opierają się żydowskie światy. Na tęsknocie. Na gotowości, na Mesjazu, który jutro, dosłownie jutro przybędzie.

Czekanie nasze na Bialika i jego czekanie na nas.

Między jednem czekaniem a drugiem zadzierzgnęły się węzły pokrewieństwa, stałe pogotowie trzymało nas i jego w ustawicznem napięciu, jeden wsłuchany wsłowo drugiego i gotowy spełnić rozkaz, jaki z drugiej strony padnie. Były to owe dwa bieguny, na których stanął nasz świat. To pogotowie wytworzyło jakgdyby stan mobilizacji duchowej, obejmujący świat cały.

V.

Stratą są nietyle pieśni, których nie wyśpiewał, ile oczekiwanie tych niewyśpiewanych pieśni.

W tem oczekiwaniu odzwierciedlał się nasz stosunek do Niego. Obawa przed Jego głosem, sama już potrafiła nas poskromić. To, że spodziewaliśmy się Jego objawienia ustrzegło nas przed bałwochwalstwem. Nadzieja usłyszenia Jego pocieszenia — uśmierzała ból.

Bez Niego — to co wzniosłe w nas, to co wieczne u Żydów, nie posiada już ucieleśnienia.

Bez Niego, który stał za naszemi plecyma, bez Niego, który każdej chwili umiał nam rozkazywać, — nie mamy oparcia żadnego, nie słychać rozkazu ani napomnienia.

Bez Niego — zdani jesteśmy na samych siebie.

Jego dzieła były darem, Jego istnienie natomiast było szansą. Szansą ulepszania się.

A teraz zabrano nam Go.

Nie będzie więcej grzmiącym głosem przemawiać do nas narodowe sumenie. Jego rozkaz już nami nie wstrząśnie.

I odtąd na barkach swoich każdy z nas dźwiga ciężkie brzemię: być tem czem był On jeden dla nas wszystkich.

nu Ch. N. Bialika

CH. N. BIALIK

z oryginału hebrajskiego przełożył Salomon Dykman

OWIONĄŁ MNIE DUCH TWOJ...

Panie. Duch mnie owionął Twój Święty i sprażył moje oblicze
I palec płomienny Twój struny w mem sercu rozdzwonił wśród ciszy,
A jam cicho pełzał w milczeniu i jęki stłumiłem w mej duszy...
I w piersi mej łkało me serce — lecz pieśń w moje wargi nie spływa.
Bo jakoż ja wstąpię w świątnicę i skądże są modły me czyste?
A język mój, Panie — plugawy — i podły — nieczysty i brudny...
I każde w nim słowo obmierzłe i w hańbie zbrukane obrzydłej
Bo wargi się nad nim znęcały bezwstydne i głupie — haniebne,
I myśl w nim każda już wstrętna i w szarej zgniliźnie się pławi...
Ja białe gołębie dziś rankiem hen — w ciszy puściłem;
A czarne wróciły pod wieczór — to kruki w śmietnisku grzebiące
I mowa ich — charkot obrzydły, a w dziobach ich mrocznych — padlina
Ach słowa spętały mnie wstrętne — jak głupich wszetecznic gromada
I próżno się błyszczą obłudnie — jak one, tak wdzięczą się podle —
W ich oku jest szminka kłamliwa, a w kościach ich śmierć głucho świszcze
A w skrzydłach bękarty wieczyste ich pióra i myśli ponurej —
To pycha jest głupia — haniebna i słowa to serca próżnego —
A lęgną się wszędzie jak ciernie i nie masz przed niemi ratunku
Codzień tam z brudem ulicy i z każdem bagniskiem po słocie —
Tu spływa mi w nozdrza ten ciężki ich trupi odór rozkładu,
By każdą mą myśl splugawić i tchnieniezakazić me trądem
O gdzież ja się skryję przed nimi, przed zgiełkiem ich zgrai wszetecznej?
I [illegible] to święty serafin me wargi płomieniem odkazi?
O — wyjdę do ptaszyn na polu, co śpiewem już dzwonią o świcie —
Lub może ja z gwarem się zmieszam mej łzawy weselnej, beztroskiej —
I w mowę się wsłucham dziecinną ów szczeniot mym ustom przyswoję,
A czysta będzie ma dusza i wargi odkażę w tej bieli...

Z DALEKIEJ KRAINY

Dziś z sinej powracam ja dali, jak pisklę spłakane, tułacze;

O drzwi chaty starej matuli me serce stęsknione kołacze...

I znów okiem pieszczę te strony — mych lat dawnych zgasłe wspomnienia,

Tak bliskie wszak sercu mojemu — choć takie ci smętne z wejrzenia!

I znowu obrazy minione, utkane przede mną szarzeją —

Jak bardzom ja tęsknił za niemi i widzę śród łez dawne dzieje —

O! Długom śród łkania wspominał te chaty — to niebo strzępiaste..

Maleńka mieścino ty moja! ze łzami powracam dziś z miasta —

Z przejasnych mi zdrojów ufania Bóg dwa pozostawił strumienie:

Szlochania żałosne, łez strugi, i szare, a smętne wspomnienia...

A przecie ni bieda ni znoje ni lata tułacze, bez celu

Nie starły mi z serca obrazów dzieciństwa jaśniejących śród bieli..

Hej, lata wy moje dziecinne — wspomnienia tak żywe, młodzieńcze!

Na sercu pierścieniem wyryte — w mej duszy świecące pieczęcią!

I nawet łez strugi gorących, hen, w obcej wylanych krainie,

Ojczyzno ty moja najdroższa! — do ciebie spłynęły jedynie!

Bo tam na obczyźnie dalekiej nie znałem ja nigdy w oddali

Litosnej, życzliwej mi dłoni, otuchą kojącej me żale —

I pełen, jak dawniej, mój kielich goryczy tak łzawy, żałosny

Pod strzechę mą szarą do matki z dalekiej podróży przyniosłem..

I spójrz, wszak i twoją szklenicę oglądam zieloną, przegniłą;

Więc wszystko znów stare, jak dawniej: — I wszystko tak smętne, jak było

Toć żal twój i bieda żałobna, toć czarna ponurość na licach,

Jak straszna też legła na tobie — grobowa i głucha ciemnica —

I nawet kropelka pociechy nie zlała się z jadem kielicha

Bo Pan już o tobie zapomniał, więc milczysz ponura i cicha

Któż zna bowiem przyszłe skarania? Kto nieszczęść koleje objawi?

Kto burze policzy i wichry i troski obwieści nam łzawe?

Bo zna li kto przyszłość tajemną? Czy wie kiedy słońce zaświeci?

chmury rozprószy brzemienne — Czy dojrzy kto krańca zamieci?

Bo kiedyż Pan wspomni nas z nieba i jasne nam jutro naznaczy,

By jęki raz ścichły błagalne i milkły i modły i płacze?..

Dr. H. PFEFFER.

Gwiazda, która zgasła...

Osierocone pokolenie...

Zdawałoby się: tylko poeta, człowiek, który wyżywał się — w słowie, który żył w świecie polotu, fantazji i tworzył — obrazy. Zdawałoby się: strata, choć bolesna i ciężka, jest raczej przykra, niż niepowetowana, trafiła raczej piśmiennictwo, niż realne życie.

Złudzenie.

Bo nasze realne życie jest zawsze tylko owocem tego posiewu, jaki padł w poorane i użyźnione przez wieszczów serca. Na początku było Słowo. Ono kształtuje duszę i — usprawnia ręce. Ono zapładnia marzenia, napawa nadzieją, rozbudza wolę, wzmacnia wiarę i błogosławieństwa udziela tym rękom, które przyoblekają je i przekuwają — w Czyn.

Cały nasz ruch odrodzeniowy, którego piewcą, szermierzem i B u d o w n i c z y m był Chaim Nachman Bialik, daleki jest zresztą od realnej, suchej prozy. Jest sam, w najgłębszej swej istocie, — poezją, fantazją, marzeniem, które stają się ciałem. Zrodził się z W i a r y, czyli z czegoś mocno i r r a c j o n a l n e g o i na irracjonalnej Wierze się opiera.

A On, Bialik, tę Wiarę rozbudzał, podtrzymywał, utrwalał. Słowem, żywem i pisanem, które równocześnie było Czynem, Hasłem, które stało się podwaliną, węgielnym kamieniem. On był tym, który za pługiem chodził, który chwasty plenił, i który strzegł nienaruszalności naszej miedzy przed obcym najeźdźcą, przed niepożądanym intruzem.

Nie był zresztą t y k o poetą, bo na skrzydłach swej poezji urósł do wyżyn **Sumienia Narodu.** Był razem z wszystkimi w radości i smutku, a jednak stał ponad wszystkimi. Był ojcem, który siłą natury kocha i — karci, bo nie może inaczej i nie wolno mu inaczej.

We wszystko, czego tylko się dotknął, wlewał jakąś cząstkę, jakąś iskierkę ze swego Ja, w którem skondensowane były i jak w ognisku skupione, tysiącletnie wartości Narodu, przez setki pokoleń wyhodowane i wypieszczone w długich wiekach walk i niepokojów. Cokolwiek stworzył, było nietylko zwierciadłem jego duszy, ale i naszej, zbiorowej.

Jego dzieło to przekrój przez nasze dzieje. Nie kronika, ale najintymniejsza księga życia, krwią serdeczną napisana.

I był wszechstronnny, jak wszechstronne jest — Życie. Ujął je i przeniknął ze wszystkich stron, był odgłosem wszystkich jego przejawów i odcieni. Rozbrzmiewały na jego lutni tkliwe tony ludowej piosenki i nastrojowe liryki i szeroko podmalowane epiki. Odtworzył świat starej legendy, uprzystępnił i spopularyzował poezję dawnych mistrzów. A więcej jeszcze, niż piórem działał osobowością swoją, bezpośrednim, ludzkim kontaktem, czarem, który wionął z Niego samego. Potrafił przywiązać i przykuć do siebie każdego, kto go raz tylko słyszał. Nietylko ujmował jako niezrównany causeur, ale i przekonywał i porywał za sobą, bo każdy czuł, że przez usta jego przemawia — Genjusz żydostwa.

Milczał ostatnio często. I dlatego tem silniej trafiały jego słowa, gdy przemówił.

A dziś — osierocone pokolenie.

Zmarł przed rokiem, w chwili, kiedy dopieroco przebrzmiały żałobne słowa, wygłaszane po wszystkich żydowskich skupieniach świata ku czci Teodora Herzla. — Symbolika śmierci sprzęgła wymownie losy tych dwóch opatrznościowych mężów, którzy życiem swem i pracą wykuwali przyszłość narodu. **Odtąd w śmiertelnym uścisku złączeli zostali Duch i Czyn na wieki i jako wielka Jedność przejdą w potomność.**

Dziś brak nam jego rady i ostrzeżenia, brak nam — Jego. Bo może nigdy tak bardzo nie potrzeba nam było takiego Strażnika, jak

w tej chwili rozognienia namiętności.

Czy wysłuchanoby Go?

Chasydzi twierdzą o swoich cadykach, że umierają wtedy, kiedy nie mają już do kogo mówić. Może nie bez pewnej słuszności. Bo ci, którzy chcieliby słuchać, mogliby i dziś z za grobu wyczuć głos i przestrogę Bialika. On sam wszak, dawno powiedział o sobie:

„Wiem, że w noc pochmurną, jak gwiazda zgasnę nagle... Lecz gniew mój dymić będzie dalej, jak krater wulkanu, w którym ogień zastygł, i żyć będzie wśród nas tak długo, jak grzmoty w przestworzu i szumiące fale Oceanu...“

CHAIM NACHMAN BIALIK.

TANIEC

Z oryginału hebrajskiego przełożył Salomon Dykman

Hola chłopaki! w bębny kułakiem!
Hejże tam — dzieci! — grać mi na flecie!
Hucznie wesoło, a nie spać! skrzypaki!
Niech czart was z wichurą do djabła dziś zmiecie!

Bez mięsa — bez ryby — bez chały i chleba,
Hej, bracia! za ręce — wszak nic nam nie trzeba...
Tam Bóg na niebiesiech: On wszystko dać może!
Do tańca! potężnie! dla Ciebie, hej, Boże!
I cały gniew duszy — żal serca w pożarze
Niech płonie w tym tanie i piekło ukaże!
I nóg tupot grzmotem i gromem rozbłyśnie,
Niech ziemia truchleje, a niebo niech pryśnie,
Hola chłopaki... itd.

Bez miodu i mleka — nikt nie pił z nas wina,
A kielich pod jarzmem goryczy się zgina —
Niech nie drży dłoń nasza! pozdrówmy się spojlem!
Do dna jad wychylcie — wirujcie wesoło.
I coraz weselej i coraz potężniej —
Niech huczy radośnie nasz taniec okrężny.
I wróg ani druh niechaj nie wie do zgonu,
Że serce tak krwawi — zgłodniałe — spragnione...
Hola chłopaki... itd.

Bez butów, odzienia, koszuli — okrycia —
A nic to, kochani — wolniejsze jest życie.
Więc nago i boso, jak orły obłoków
Uniesiem się lekko — wysoko — wysoko!
Za chmurą, z wichurą, pofruniem gdzieś górą —
Nad morzem znękania i nocą ponurą!
Z butami, bez butów — niech taniec się wierci,
Tan każdy już taki prowadzi w kraj śmierci..
Hola chłopaki.. itd.

Bez brata i druha — bez krewnych, przyjaciół —
I któż was dziś wesprze i kogóż dziś znacie?
Więc zbierzmy się razem — rozpłyńmy się w sobie
Potężnie, bez lęku — spotkamy się w grobie!
I niechaj wirują i buty i nogi
I włosy i brody w tym tańcu przed Bogiem.
Niech kręci się koło bez końca, bez końca
I długo niech szumi ten taniec płonący!
Hola chłopaki.. itd.

Bez domu, bez strzechy, bez chaty nad głową —
Więc cóż? czy rozpaczać? Niech Pan Bóg luchowa!
Toż ziemia szeroka i cztery ma strony —
Bóg pokój nam zesłał — niech będzie chwalony.
Więc chwalmy go: dach nam uczynił niebieski
I słońce jak głownie przytwierdził u deski—
Hej, chwalmy go bracia za cudy i łaski
Tańcami, fletniami, hucznemi oklaski!
Hola chłopaki.. itd.

Bez światła, radości, bez życia — znękani
A przecie nie wyschły strumienie ufania
Boć nie śpi na niebie nasz Pan Miłosierny
Nakarmi nas, kruki swe — psy swoje wierne
A my w strasznym wirze, w piekielnem tem pieniu
Odkupim grzech modłów, a gniew się odmieni.
I niechaj tan śmierci i pieśń naszych bólów
Okupi nam grzechy przed tym królem królów
Hola chłopaki.. itd.

Bez sądu, litości, bez zemsty, zapłaty —
I czemuż milczycie? — poruszcie dziś światy!
Niech ogniem zaiskrzy się paszcza u nogi
I krzywdę rozpowie tym deskom podłogi!
A tan wasz śród drgawek tak straszny się stanie..
Niech w ogniu dziś wszystko dokoła pochłonie!
I w burzy zawrotnej i w pieśni pomruku
Niech łby wasze wszystkie o mur się roztłuką!
Hola chłopaki! w bębny kułakiem!
Hejże tam — dzieci! — grać mi na flecie!
Hucznie wesoło, a nie spać, skrzypaki!
Niech czart was z wichurą do djabła dziś zmiecie!

CH. N. BIALIK

MÓJ POWRÓT

Znów przedemną: zwiędły starzec —
Twarz pożółkła jak pergamin..
Cień bladawy nad lichtarzem
Smutno ślęczy nad księgami..

Znów przedemną: zwiędła baba —
Tka, ceruje — pełna skargi —
Klnie — złorzeczy, jak z rękawa —
Mruczą sine, starcze wargi..

I jak dawniej tam, pod ławą
Kocur bury drzemie w cissy —
I w marzeniach śni obławy
Zwinnych, małych-szarych myszy..

I jak ongi tam, gdzieś w mroku
Nici drżą pajęczych tkanin —
Trupy much odętych wloką
Pod sufitem — nad oknami..

Ejże bracia! stare graty!
Dzieje stare — głupio — głucho.
Otom wrócił z krain świata —
Gnijmy razem w tym zaduchu!..

Rozwój Palestyny prześcignął najśmielsze oczekiwania

Sprawozdanie Palestyńskiej Rady Gospodarczej

Londyn, Z.A.T. — Komitet wykonawczy Palestyńskiej Rady Gospodarczej (Economic Board for Palestine) w Londynie, w skład którego wchodzą m. inn. sir Robert Walley-Cohen, James Rothschild, sir O. d'Avigdor-Goldsmid i dr. Chaim Weizmann, ogosił ciekawe sprawozdanie omawiające sytuację gospodarczą i niektóre zagadnienia gospodarki Palestyny.

W przeglądzie obecnej sytuacji gospodarczej Rada podnosi, że *postęp Palestyny prześcignął najśmielsze oczekiwania*. Z kraju, który dawniej był finansowany ze względów filantropijnych, Palestyna stała się krajem opartym na trwałej podstawie gospodarczej. W chwili obecnej wszystko przemawia *za dalszym pomyślnym rozwojem Palestyny*. Szybki rozwój Palestyny w ostatnich dwóch latach *stał się jednakże powodem szeregu objawów budzących niepokój*. Rozwój Palestyny, zwłaszcza postępy przemysłu i rolnictwa, *są poważnie zagrożone brakiem rąk roboczych*. Okoliczność ta stawia przeszkody produktywnemu realizowaniu miljonów zdeponowanych w bankach palestyńskich. *Niepokój budzi także spekulacja, różne usterki obrotu kredytowego* i nadmierny dopływ *emigracji do miast*. Spekulacja gruntowa przybrała szczególnie niepożądane rozmiary w Tel-Awiwie i okolicy. Fantastyczne ceny za grunta, jakiemi się operuje w tych tranzakcjach, nie pozostają w żadnym stosunku do jako tako rozsądnych kalkulacji z uwzględnieniem chociażby najpomyślniejszych horoskopów na przyszłość i siłą rzeczy stać się muszą *źródłem olbrzymich strat*. Znacznie racjonalniejsze byłyby inwestycje w kierunku rozwoju *zacofanych południowych połaci kraju (Gaza i Ber-Szeba)*, gdyby udało się zawalająco rozwiązać kwestję irygacji tych terenów. *Ekspansja kapitału gruntowego na południe byłaby wielce pożyteczną dla Palestyny i jej przyszłości.* Sprawozdanie potępia niektóre *ujemne strony ruchu kredytowego w Palestynie*, zwłaszcza nadmiernie rozwinięte operacje wekslowe. Drobne nawet sumy są regulowane wekslami w terminach 4 lub 5 miesięcy. Temu systemowi płatniczemu sprzyja *niepotrzebnie wielka liczba banków w Palestynie*, która w końcu 1933 wynosiła 83. Liczne pośród tych banków są nader małe. Rząd powołał już specjalny komitet, który ma poczynić wnioski w kierunku ograniczenia prawa posiłkowania się określeniem „bank“ wyłącznie do instytucyj, które naprawdę dają odpowiednio uzasadnione rękojmie dla kwalifikacyj, jakich się od podobnych przedsiębiorstw wymaga. Wreszcie sprawozdanie podnosi słuszność rosnącego coraz bardziej zaniepokojenia *z powodu nadmiernego* skupienia się ludności w miastach z uszczerbkiem dla osiedli wiejskich.

Z kolei sprawozdanie przytacza przegląd przedsiębiorstw, które utrzymują kontakt z Economic Board For Palestine. Z pośród tych przedsiębiorstw „Palestine Corporation“ miała w roku 1934 czystego dochodu 11,390 f. szt. wobec 8,589 f. szt. w roku poprzednim. Znaczne sukcesy były także do zanotowania pośród przedsiębiorstw, w których partycypowała Palestine Corporation. Na dzień 31 grudnia 1934 roku Palestine Corporation miała rozdane kredyty między różne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe na sumę 121,000 f. szt., w tem 90,000 f. szt. kredytów długoterminowych. Centralny Bank Spółdzielczy rozwijał w roku 1934 rozległą działalność w Palestynie i okazał się instytucją wielce pożyteczną. 88 proc. krótkoterminowych kredytów centrali podzielonych jest między rolnicze zakłady kredytowe i spółdzielcze rolne. Zaznaczyć należy, że w Palestynie *rozwija się ze szczególnym rozmachem ruch spółdzielczy*. W końcu 1934 liczba zarejestrowanych spółdzielni wynosiła 623. Został także zapoczątkowany arabski ruch spółdzielczy. W chwili obecnej istnieje 45 spółdzielni arabskich, przeważnie kredytowych.

Wreszcie sprawozdanie omawia *oddziaływanie imigracji na rozwój gospodarki palestyńskiej*. Rada podkreśla konieczność zakładania w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, z których się rekrutuje większość imigracji palestyńskiej, *kursów szkoleniowych dla rzemieślników-achowców w różnych dziedzinach przemysłu i rzemiosła, dla których w Palestynie brak narazie odpowiednich możliwości nauki.*

Żydostwo w chwili przełomowej

Kraków, 22 lipca.

Po dłuższej przerwie ogłaszamy dalszy ciąg ankiety naszej na temat „Żydostwo w chwili przełomowej", zainaugurowanej przed paru miesiącami przez prof. Alberta Einsteina. W dzisiejszym numerze dajemy kolejno głosy jednego z pierwszych sjonistów herzlowskich, wybitnego pisarza hebrajskiego i szwedzkiego, Rabina Naczelnego Szwecji Dra M. Ehrenpreisa, jednego z głównych świadków w procesie berneńskim o Protokoły Mędrców Syonu, dalej głos następcy prof. Z. H. Chajesa na urzędzie nadrabina miasta Wiednia, Dra Dawida Feuchtwanga, a wreszcie opinję jednej z najmarkantniejszych postaci żydostwa amerykańskiego, znakomitego uczonego, rektora Żydowskiego Seminarjum Teologicznego w Nowym Jorku i Dropsie-College w Filadelfji, członka Akademji Umiejętności w Waszyngtonie i wielu innych amerykańskich instytucyj naukowych, Dra Cyrusa Adlera.

O ile dwie pierwsze enuncjacje nie budzą żadnych zastrzeżeń z naszej strony, i o ile oświadczenie dra Ehrenpreisa ma znaczenie rewelacyjne (ze względu na odsłonięcie kulis szeroko rozgałęzionej żydożerczej centrali propagandowej w Erfurcie), o tyle eneucjacja Dra Cyrusa Adlera, przywódcy tzw. Jahudów amerykańskich, spotka się niezawodnie z ostrą krytyką wśród najszerszych sfer żydowskich. A jednak ogłaszamy jego opinję, albowiem odzwierciadla ona zapatrywania na sprawę Żydowskiego Kongresu Światowego — poważnego odłamu żydostwa amerykańskiego, zgrupowanego w Amerikan Jewish Committee, tem zrzeszeniu notablów żydowskich, które od pierwszej chwili stanęło w opozycji wobec idei zwołania Kongresu, której najgorętszym orędownikiem w Ameryce jest prezydent Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego i gorący sjonista Dr. Stephen Wise.

Argumenty tej grupy przeciwników Żydowskiego Kongresu Światowego, którą reprezentuje Dr. Cyrus Adler, streszczają się w tem, że Kongres taki doleje tylko oliwy do ognia nienawiści i dostarczy tylko broni i argumentów naszym wrogom, którzy widzieć w nim będą jawny anstrument „anonimowego mocarstwa", czy „żydowskiej międzynarodówki", która w postaci Kongresu ujawnia przed światem całym swe rzekome istnienie i działalność. Pozatem, Jahudzi amerykańscy obawiają się, że udział w Żydowskim Kongresie Światowym rzuci cień na patrjotyzm, lojalność obywatelską Żydów w krajach ich zamieszkania.

Oczywiście, że tego rodzaju obawy nie mają najmniejszego uzasadnienia. Ludzie nieuprzedzeni wiedzą dobrze, jakie cele stawia przed sobą idea Światowego Kongresu Żydowskiego, wiedzą w szczególności, na czem polega owa tak „groźna" dla pewnych kół solidarność żydowska, zresztą więcej niż problematyczna. Chodzi przecież tylko o obronę naszych praw zagrożonych w krajach djaspory i prawa nasze do Palestyny. Nie narusza to w niczem naszego patrjotyzmu i lojalności państwowej wobec tych krajów, których jesteśmy obywatelami. Jeśli zaś idzie o dostarczenie „argumentów" antysemitom, to doprawdy, nie potrzebujemy ich aż dostarczać: widzimy że często najdrobniejszy preteskt służy im za argument w walce przeciw nam — mają wię już i tak „argumentów" podostatkiem. Toteż zwolennicy idei Kongresu żydowskiego wskazują, że strach przed antysemityzmem nie powinien dla nas stanowić wystarczającego motywu do rezygnacji obrony z naszych słusznych praw w tej tragicznej dla żydostwa chwili.

Jak przed kilku dniami doniosły telegramy, zbiera się w najbliższym czasie w Paryżu Komitet Delegacyj Żydowskich, przyczem na porządku dziennym znajduje się sprawa Światowego Kongresu Żydowskiego. Sprawa więc jak widzimy znów nabiera aktualności. W najbliższym czasie postaramy się dać w ankiecie naszej głosy najgorliwszych szermierzy idei Kongresu Światowego prezesa Komitetu Delegacyj Żydowskich, dra Nachuma Goldmanna i Dr. Stephena Wise'a.

(d. l.)

ANKIETA „Nowego Dziennika"

Głosy Rabina Naczelnego Szwecji Dra Markusa Ehrenpreisa, Nadrabina Wiednia Dra Dawida Feuchtwanga i Rektora Dropsie - College w Filadelfji Dra Cyrusa Adlera

—oOo—

Trzeba się bronić przed wzmożoną falą nienawiści

Oświadczenie Rabina Naczelnego Szwecji Dra Ehrenpreisa

Sztokholm, w lipcu.

Fala nienawiści w stosunku do Żydów jest jednem z zasadniczych niebezpieczeństw, grożących dziś żydostwu. Kryzys żydostwa przybiera rozmaite formy: w Polsce jest to kryzys przeważnie ekonomiczny, w Niemczech — objawia się w uszczupleniu i zniweczeniu praw obywatelskich, politycznych i ludzkich — wspólna jest natomiast wszędzie fala nienawiści w stosunku do Żydów, żydostwa i jego duchowych i materjalnych wartości. Nienawiść ta nie dotyczy przytem jednej strony życia żydowskiego, lecz podkopuje wszystkie podstawy żydostwa. Istnieje dziś antyżydowska propaganda w skali światowej. Mam wrażenie, że nie zwracamy dość bacznej uwagi na tę propagandę, zwróconą przeciwko zasadniczym wartościom żydowskim, obrażającą naszą godność, godzącą w naszą cześć i będącą zbezczeszczeniem imienia żydowskiego.

Jak Rosja sowiecka dąży do ugruntowania ustroju wewnątrz państwa i do rozszerzenia rewolucji światowej na cały świat, tak też hitleryzm zmierza ku umocnieniu władzy w Niemczech i do propagowania światopoglądu nazistycznego na całym świecie. Propaganda antyżydowska jest przecież jedynym, dziś najważniejszym, artykułem eksportu niemieckiego. Propaganda ta dochodzi wszędzie, rozszerza się w najodleglejsze zakątki świata, oznaki jej widzimy nawet w Chinach, Persji i Japonji.

Centrum propagandy antyżydowskiej znajduje się w Erfurcie, gdzie mieści się agencja prasowa i wydawnicza. Narzędziem tej propagandy jest Bodung-Verlag, na którego czele znajduje się pułk. Fleischhauer, znany „spec" w procesie o Protokoły Mędrców Sjonu w Bernie. Bodung-Verlag pracuje systematycznie i pilnie, wydaje biuletyn informacyjny p. t. „Weltdienst" w językach francuskim, niemieckim i angielskim i rozsiewa po całym świecie zatrute ziarna propagandy antyżydowskiej. Wydawnictwo to jest dla nas o wiele niebezpieczniejsze, niż np. „Stürmer" Streichera. „Stürmer" jest bądźcobądź pismem lokalnem, a „Weltdienst" ma charakter wydawnictwa o skali światowej. „Bodung Verlag" wydaje ponadto 6-ciotomowy Lexykon, który będzie zawierał leksykograficzne artykuły i biografje, odpowiednio dostosowane do propagandy antyżydowskiej. Cztery tomy tego Leksykonu już wyszły z druku, a jest rzeczą charakterystyczną, że wydawnictwo to jest niedostępne dla niearyjczyków. Nabywca musi podpisać zobowiązanie uwierzytelnione przez świadków, że nie pokaże go żadnemu niearyjczykowi ani też aryjczykowi podejrzanemu o sympatje do Żydów. Bibljoteki muszą się zobowiązać, że przechowywać będą ten leksykon w tajnych skrytkach. Mówię o tem na podstawie odpisu z okólnika w sprawie tego wydawnictwa, które nosi miano: Sigilla veri.

Trzeba zaś wiedzieć, że propaganda antyżydowska ma do dyspozycji kolosalne sumy. My nie mamy ani w wczęści tyle na swoją obronę, ile propaganda antyżydowska na atakowanie nas.

Zachodzi więc pytanie, co należy czynić? Dotychczasowy ruch obronny ze strony Żydów t. zw. Abwehrbewegung uchodzi powszechnie za skompromitowany. Istotnie, jeśli chodzi o obronę, to ten ruch nie wiele uczynił. Chodzi jednakowoż o wyjaśnienie, o informowanie opinji publicznej ze strony Żydów. Trzeba rozwinąć akcję uświadamiającą wśród wszystkich społeczeństw i wyjaśniać, odpierać zarzuty. Na 100 nie-Żydów napewno większa część nie podziela poglądów antysemickich, ale skoro ci ludzie otrzymują dzień w dzień strawę duchową w postaci oszczerstw i zarzutów antyżydowskich, to w końcu poczynają w nie wierzyć. Stare powiedzenie, że kłamstwo nie ma nóg i nie rozszerza się okazuje się w tej dziedzinie niesłuszne. To kłamstwo niestety ma nogi i rozszerza się. Mogę to obserwować nawet w Skandynawji, a niektóre moje dzieła mają właśnie na celu uświadomienie opinji publicznej o istocie żydostwa. Ta praca uświadamiająca, którą musimy podjąć na wielką skalę, to nietylko problem korzyści i pożytku, lecz zagadnienie czci i godności. Zbezczeszczają imię żydostwa, a my je musimy uświęcić. Nie wolno nam przytem dopuścić, by nasze młode pokolenie wyrastało w poczuciu niższości żydostwa. Jest to niebezpieczeństwo wewnętrzne i dlatego musimy się mu przeciwstawić z całą energją. O ile nie można zorganizować Żydów do wielkiej współpracy w skali światowej na płaszczyźnie gospodarczej — wyjątek stanowi Palestyna — to jednak można wspólnie wystąpić przeciw fali nienawiści. Praca uświadamiająca jest przytem jedyną wspólną pracą rzeczywistą o wspólnych podstawach, która przyniesie korzyść.

Co się tyczy Kongresu Światowego, to nie sprzeciwiam się zasadniczo myśli zwołania Kongresu. Ale biorąc rzecz z punktu widzenia realno-politycznego, nie jesteśmy jeszcze do Kongresu przygotowani. Dopóki istnieje sprzeciw ze strony poważnych instytucyj i gmin żydowskich, mniejsza o to, czy podstawy sprzeciwu są słuszne — nie należy zwoływać Kongresu. Kongresy nie tworzą zresztą wartości, lecz są organizacyjnym rezultatem już istniejących wartości, nastrojów i zamierzeń.

Co się tyczy Palestyny, to wszyscy odczuwamy, że jest to jedyne błogosławieństwo i jedyny dziś zakątek twórczego, pozytywnego dzieła.

MARKUS EHRENPREIS

Dalszy ciąg ankiety na stronie 6-ej.

Dalszy ciąg ankiety

Jesteśmy skazani na siebie samych

Oświadczenie Nadrabina Wiednia Dra D. Feuchtwanga

Wiedeń, w lipcu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wzrost nienawiści do Żydów przybiera na całym świecie coraz większe rozmiary. Nie jakoby przyczyną tego były przeobrażenia naszej wewnętrznej istoty i zewnętrzne wystąpienia żydostwa na arenie światowej. Wzrost nienawiści do żydostwa jest zwyczajnem następstwem rozpaczliwej bezradności, która zawładnęła wszystkiemi narodami świata. Z drugiej strony przypisać go należy olbrzymiej agitacji i propagandzie prowadzonej przez obóz narodowo-socjalistyczny. Propaganda ta nie zna granic ani skrupułów i napotyka na urodzajną glebę wszędzie, gdziekolwiek istnieją polityczne i gospodarcze komplikacje. A gdzie niema ich na świecie?

Punktem najsłabszego oporu i absolutnej bezradności są wszędzie Żydzi i żydostwo. Znikąd nie widać zbawienia ani nawet poważnej gotowości światowego żydostwa do niesienia braciom pomocy. Zaś tam, gdzie taka gotowość istnieje, jest ona niewystarczającą i nie wywiera żadnego politycznego wpływu. Jesteśmy skazani na samych siebie, a jedynie w właściwej nam religijnej, moralnej i narodowej sile możemy szukać i na przyszłość szukać będziemy oparcia,

Jestem zwolennikiem Żydowskiego Kongresu Światowego pod warunkiem, że reprezentowane w nim będą najwyższe autorytety żydowskie wszystkich państw świata. Ale i w tym wypadku należałoby dokładnie rozważyć, czy obecna chwila odpowiednia jest do zwołania Światowego Kongresu. Nie mam zamiaru przez te zastrzeżenia powiedzieć, że poważna wymiana myśli na temat wszystkich spraw tyczących losu Żydów, pozbawiona jest znaczenia. Same nawiązanie kontaktu żydowskich przedstawicieli z całego świata, jest rzeczą nieposledniej wagi, a nie jest wykluczonem, że przy istotnie gruntownem omówieniu wszystkich tych zagadnień, mógłby być osiągnięty błogi w swych skutkach rezultat.

Samo przez się zrozumiałą rzeczą jest, że tego rodzaju Kongres byłby wystawiony na fałszywą interpretację i na ataki ze strony naszych przeciwników.

Nik nie poddaje obecnie w wątpliwość faktu, że Palestyna jest jedynym świetlanym punktem w współczesnej historji żydowskiego narodu. Stanie się ona może w przyszłości jedynym krajem, w którym rozprószeni po świecie Żydzi będą mogli dokonać dzieła odbudowy swojego kraju i swojej egzystencji. Religijne i narodowe ideały, związane od tysiącleci z tym krajem, a obecnie ożywione na nowo, są tak naturalne i tak głęboko zakorzenione w żydowskiej historji i tradycji, że myślącym Żydom nie trzeba aż specjalnie na nie wskazywać. Znamy też wszystkie trudności, jakie piętrzą się przed nami w Palestynie i wiemy, że nawet osiągnięcie ideału autonomicznej siedziby narodowej lub wręcz państwa żydowskiego, nie byłoby całkowicie równoznaczne z rozwiązaniem kwestji żydowskiej na świecie. Jednakowoż przez osiągnięcie tego celu oddanoby olbrzymią usługę żydostwu całego świata.

Nie należy też pominąć milczeniem faktu, że Palestyna zajmuje obecnie czołowe miejsce w kształtowaniu się naszych dziejów, jako nowe centrum kulturalne dla całego światowego żydostwa.

DAWID FEUCHTWANG.

Lęk przed Światowym Kongresem Żydowskim

Oświadczenie rektora Dropsie - College, Dra Cyrusa Adlera

Filadelfja w lipcu.

Prosili mię Panowie o przedyskutowanie dla Waszego poczytnego pisma jakiegoś tematu, a jednym z proponowanych tematów jest Żydowski Kongres Światowy.

Rozumiem dobrze uczucia wielu tych, którzy pragną by Żydzi wszystkich krajów porozumieli się ze sobą, celem znalezienia skutecznych środków obronnych wobec niebezpieczeństwa, godzącego w podstawę ich bytu. Z oświadczeń złożonych na poprzedniej konferencji w Genewie wynika atoli jasno, że zamierza się powołać stały parlament, którego reprezentanci byliby upoważnieni do rozpatrywania wszelkich spraw dotyczących Żydów we wszystkich krajach kuli ziemskiej, jakoteż do pertraktowania z rządami w sprawach dotyczących obywateli Żydów.

Nie wierzę, by tego rodzaju maszynerja zastąpić mogła w jakiejkolwiek mierze istniejące dzisiaj w każdym kraju reprezentacje Żydowskie.

Mojem zdaniem, Światowy Kongres Żydowski pogorszyłby tylko warunki bytu Żydów w krajach w których są obywatelami. Jako obywatele bowiem Żydzi mogą tylko uznać autorytet parlamentu kraju, w którym żyją.

Żydowski parlament dałby tylko podporę i zachętę tym, którzy w imię domniemanej międzynarodowej solidarności i hyperlojalności krzewią nienawiść do Żydów. Zaszczepiłby w umysłach naszych współobywateli wszystkich krajów nieufność co do właściwego stanowiska Żyda jako obywatela.

Niebezpieczne te konsekwencje nastąpią, jakkolwiek Kongres istotnie nie będzie reprezentantem wszystkich Żydów, i nie będzie miał władzy narzucenia swych postanowień nawet tym jednostkom, które wybierając doń swych przedstawicieli temsamem przyjęły na się zobowiązania wobec jakiejś ponadnarodowej władzy. Następstwa te są nieuchronne, jakkolwiek w praktyce Kongres nie może być niczem więcej ponad platformą dla wygłaszania przemówień i zebraniem dla uchwalania rezolucyj.

Dla tychto powodów, pomijając inne, uważam Światowy Kongres Żydowski za niezmiernie niepożądany i niebezpieczny dla żydowskiego świata.

CYRUS ADLER.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„PALESTYNA I BLISKI WSCHÓD".

Ukazał się już numer 6 (36) miesięcznika „Palestyna i Bliski Wschód", organu Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, zawierający ciekawy dział artykułowy oraz bogatą kronikę.

Na treść numeru składają się następujące artykuły: Działalność Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w r. 1934, Zagadnienie trwałoci „prosperity" Palestyny — Dr. A. Marcus. Bilans handlowy a badanie konjunktur gospodarczych Palestyny — R. Langer, Zagadnienie kolonizacji Syrji — J. Levy. Imigracja do Palestyny w I kwartale 1935 r., Rozwój przemysłu palestyńskiego w r. 1934. Pszczelnictwo w Palestynie, Palestyńsko-Egipskie stosunki handlowe, Kowce ry na rynku palestyńskim, Maszyny do szycia na rynku palestyńskim, Nowo-założone przedsiębiorstwa w Palestynie, Przegląd Prasy — P. W. Działy stałe obejmują: Komunikaty Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, bogatą kronikę Palestyny, Transjordanji, Syrji, Egiptu, Iraku, Turcji, Iranu i Cypru, statystykę handlu zagranicznego Palestyny, ruchu cen artykułów spożywczych w Palestynie, kosztów utrzymania w Palestynie i obiegu pieniężnego w Palestynie. —

* * *

Rzeczy ciekawe

AMSTERDAM NA ŚCIEŻCE WOJENNEJ

Najspokojniejsze miasto w najspokojniejszym w Europie kraju przygotowuje się do wielkiej kampanji wojennej. Wróg, z którym podejmuje walkę Amsterdam jest potężny i groźny, to też przygotowania robi się na wielką skalę. Wrogiem tym są — szczury.

Kto zna Amsterdam, ten wyobraża sobie łatwo, jakim rajem dla szczurów jest to miasto. Miasto przeżynają kanały we wszystkich kierunkach. Szczury mają predylekcję do wody i wilgoci, a że w dodatku do kanałów wyrzuca się wszelkiego rodzaju odpadki kuchenne, nic dziwnego, że czworonożni nieprzyjaciele człowieka mają w czem używać. Szczury w domu nie są pożądanym i miłym gościem. To też Amsterdam wydaje im wojnę.

Całe miasto zalepiono wielkiemi, czerwonemi plakatami, wzywającymi obywateli do wytępienia szczurów. Magistrat amsterdamski postawił nawet do dyspozycji mieszkańców „okręt — główną kwaterę", gdzie odbywają się próby z gazami trującemi. Gazy będą użyte w walce ze szczurami gnieżdżącemi się na okrętach, w piwnicach, składach, magazynach. W domach prywatnych przeciwko szczurom użyje się trutek.

Całe miasto pozostało podzielone na okręgi „wojenne, każdy zaś okręg otrzymał swój sztab i swego „dowódcę", który będzie kierował operacjami wojennemi. Wojna szczurom! — brzmi hasło w Amsterdamie.

DWIE KSIĄŻKI, DWAJ AUTORZY — A JEDEN I TEN SAM TEKST

W Londynie wydarzyła się w dziedzinie wydawniczej dziwna historja. Oto, w roku 1933 w maju ukazała się nakładem jednej z firm powieść p. t. „Spowiedź", napisana przez Goeffreya Spencera.

Obecnie zaś inna całkiem firma wydawnicza wydała powieść p. t. „Sentymentalny chłopiec" pióra Aleksandra Wilsona.

O, dziwo, te dwie powieści mają identyczną treść i poza niektóremi stronicami identyczny tekst. Drobne różnice polegają na tem, że bohater jednej z książek nazywa się Michal, drugiej zaś Geoffrey, ale są tak wielkie podobieństwa, że nie sposób pomyśleć by te dwie książki powstały bez związku między sobą.

Rozdział V „Spowiedzi" oraz rozdział III „Sentymentalnego chłopca„ zaczynają się w ten sposób:

„Nie było najmniejszego śladu chmur na niebie" i przez kilka stronic mają identyczny wprost tekst.

Podobno, autor książki wydanej później ziożył jej tekst u wydawcy jeszcze przed ukazaniem się wcześniejszej powieści. To jeszcze bardziej komplikuje tę zagadkową sprawę.

ZOPEROWANY GRUBAS STRACIŁ 47 KG. NA WADZE

W klinice w Budapeszcie odbyła się onegdaj niezwykła operacja na osobie handlarza drobiem nazwiskiem Fengö.

Człowiek ten jeszcze przed kilku laty chlubił się swą smukłą linją, ważąc 65 kg., później jednak począł gwałtownie tyć i pomimo rozmaitych djet i lekarstw doszedł do potwornej wagi 176 kg. Wreszcie zdecydował się na zabieg operacyjny, w trakcie którego usunięto mu z jamy brzusznej 47 kg. sadła.

Pacjent czuje się dobrze, zachodzi tylko obawa, że wkrótce znów utyje.

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

Wśród nowych książek

Piewca miłości małżeńskiej

Jacques Chardonne jest pierwcą miłości małżeńskiej. Raczej nie samej miłości, tylko wogóle współżycia małeżńs. Książki jego są spokojne nieco monotonne. Tak jak przeciętne życie. Sztuka pisarska Chardonne'a polega na tem, że z tej jednostajności umie wykrzesać wdzięk artystycznego spojrzenia. W innem ujęciu byłoby to wszystko banalne, gdyż bohaterowie jego, jak w przeważnej części dobrej, współczesnej powieści francuskiej, reprezentują świat pracowitego, zamożnego mieszczaństwa, tej prawdziwej burżuazji, szanującej i przekazującej z pokolenia na pokolenie swoje tradycje rodzinne, razem ze zbiorami obrazów, sreber, porcelany. Atmosfera bogatej prowincji, duch kastowości, który, od czasu do czasu więcej dla dystrakcji, a jeszcze nie z konieczności, muska od niechcenia zagadnienia socjalne, kwestje robotnicze i narodowościowe. Są to jednostki, które stać na wysubtelnione życie osobiste, indywidualne szczęście. Z punktu widzenia literatury proletarjackiej byłyby to sprawy bez znaczenia, a może szkodliwe, tkwią zanadto w tradycjonalizmie, konserwatyzmie. Niema w nich nic z buntu, nic z poddania się dyktaturze kolektywu. Jest natomiast wybitna dążność do zdobycia i utrwalenia własnego szczęścia, opartego na trwałym dobrobycie, a więc w konsekwencji dążność do utrzymania tego dobrobytu. Z punktu osądu literackiego, zatem i dla nas, są to rzeczy bardzo dobre. W języku kupieckim nazwanoby je: solidne. A oprócz tego zajmujące. Dobra powieść, dobrze napisana, zbudowana według wszelkich prawideł budownictwa powieściopisarskiego.

Chardonne opisuje życie ludzi nieprzeciążonych intelektualnie czujną, wewnętrzną introspekcją. Bardziej niż fizjologja, interesuje go w małżeństwie strona duchowa. Po wszystkich „haszyszach, opjumach" szamotaniach się i walkach z miłością, po rozpasanych nonsensach i nieudolnych wygłupieniach wszystkich naśladowców i kontynuatorów mody Lawrence'owskiej, czystość i wstrzemięźliwość opisowa autora działa orzeźwiająco i odprężająco.

„Paulina" jest środkową częścią tryptyku „Przeznaczeń uczuciowych". Dwoje ludzi odnalazło siebie. Coprawda mężczyzna wlecze za sobą brzemię przejść i wspomnień uciążliwych, przykrych, jakoże rozwiódł się z żoną, ale na szczęście posiada dość siły regeneracji i zdrowego instynktu samozachowawczego, aby w drugiem małżeństwie znaleźć rekompensatę tego, czego w pierwszem nadaremnie się doszukiwał: pełnię szczęścia w harmonijnem współżyciu z kobietą. Jestto szczęście doskonałe, ciche, niewyzywające. Dlatego nie wzbudza zazdrości ani bogów, ani ludzi, nie czyha nań żadna fatalność i dlatego an i Paulina mogą spędzać piękne chwile, w Vyvey, w Szwajcarji na ustroniu, zdala od większych zbiorowisk ludzkich. Oboje nie znają, nie pragną nadmiaru wrażeń, nie przytlacza ich zbyteczna refleksyjność, niepokój odmian. poszukiwania nowych nieznanych rozrywek. Odpychają od siebie wszelkie niepokoje zewnętrzne i wewnętrzne. U Jana, od czasu do czasu, budzą się pewne objekcje, przed któremi chronią się oboje za szaniec, niegroźnej zresztą, choć przewlekłej choroby. Zabezpieczeni przed najazdem niepotrzebnych utrudnień życiowych, posiadają oboje rysy egoistyczne i aspołeczne. Prawdopodobnie autor umyślnie wszystkie sprawy zbiorowe usuwał na bok, w cień, aby uwypuklić tembardziej celowość swego tematu, skoncentrowanego koło życia i szczęścia jednostkowego.

Silnie, prawdziwie odczute i przeżyte piękno przyrody szwajcarskiej, stanowi idealne tło i ramy dla tego małżeństwa doskonałego i decyduje o powabie książki, ujętej w formie nowoczesnej sielanki. Swoją drogą do tego wszystkiego potrzebne jest finansowe zaplecze bogatego wujaszka w rodzaju pana Pommerela, patrycjuszowskiego kupca win szampańskich i koniaków francuskich, lub współakcjonarjuszostwo fabryki porcelany w Limoges. A jedno i drugie jest udziałem Jana. Porcelana i fabryka zamkną, stosownie do zapowiedzi autora, i zakończą historję o Janie i Paulinie.

Fabryka uusnięta na dalszy plan, pod koniec powieści zdobywa sobie coraz więcej miejsca i wdziera się w życie obojga, cicho szczęśliwych ludzi, aktywnością pracy, grożąc nadewszystko szczęściu kobiety, na którą czai się jeszcze katastrofa wojny. Na wizji wojny, kończymy tę miłą lekturę, utrwaleni w przekonaniu, że swoistym czarem Pauliny autor uzupełnił galerję pastelowych portretów Ewy, Klary znanych z poprzednich jego utworów.

L. Goldncrowa.

Powieść o rewolucji lutowej w Austrji

Autorka uyzskała przed kilku laty frankfurcką nagrodę Kleista za swą swą soczystą prozę niemiecką. Obecna jej powieść w całej pełni potwierdza to zaszczytne wyróżnienie, które w Niemczech przedhitlerowskich, kiedy naprawdę istniała wartościowa literatura niemiecka, która teraz uciekła poza granice Niemiec, było naprawdę zaszczytem. W swej ostatniej powieści „Ber Weg durch den Februar"*) usiłuje nam autorka powiedzieć dlaczego austrjacka klasa robotnicza przegrała swą walkę o demokrację i wolność. Autorka znajduje się na lewem skrzydle socjalizmu niemieckiego, ale nigdy nie popada w starą demagogję komunistyczną. Chce być przedewszystkiem artystką, która szuka prawdy i tę prawdę akceptuje, nawet tam, gdzie jest ona niewygodną w taktyce komunistycznej. A przedewszystkiem daje nam żywych ludzi, posiadając przytem niezwykły dar kreślenia kilku pociągnięciami zwartych i mocnych sylwetek.

Wędrujemy z nią po wiedeńskich domach robotniczych, będących do roku 1934 dumą „czerwonego" Wiednia, zaglądamy do mieszkań, ale też i do dusz prostych robotników, którzy buntują się przeciwko swym przywódcom, czekają wciąż hasła do walki, ale są karnymi członkami partji i nie dają się porwać do złamania dyscypliny. Mimowoli powiadamy sobie, że austrjacka partja socjalistyczna, mając tak doskonały materjał, nie musiała przegrać kampanji, ale tej konsekwencji autorka sama nie wyciąga, tylko zmusza nas do jej wyciągnięcia. Ze wzruszeniem przypatrujemy się ostatnim godzinom bohaterskiego Kolomana Wadlischa i powiadamy sobie, że austrjacka socjalna demokracja miała pełnych poczucia odpowiedzialności przywódców, ale niestety pozwoliła sobie narzucić walkę w momencie dla siebie najniedogodniejszym. Technika autorki jest reportażowo pointyliatyczna i dlatego trochę nużąca, w sumie jednak udało się p. Seghers podnieść metodę reportażu do poziomu praw-

HISTORJA MEDYCYNY

Wysoki poziom naszej cywilizacji napawa dumą człowieka współczesnego, który z satysfakcją stwierdza, że wyniki osiągnięte na polu kultury technicznej prześcignęły marzenia najfantastyczniejszych utopij. Mimo to szeroki ogół społeczeństwa interesuje się bardziej, tymi którzy te zabytki kultury trwonili i burzyli, aniżeli tymi, krtórzy je tworzyli i budowali. Tkwią nam w pamięci nazwiska wodzów i bohaterów, którzy prowadzili ludzkość ku zwycięskim rozbojom i rzeziom, lecz nie utrzymały się w naszej świadomości postacie tych cichych pracowników, którzy w swych laboratorjach siłą swego umysłu przygotowywali te olbrzymie skarby nauki i techniki ludzkiej.*)

Towarzystwa asekuracyjne stwierdziły, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat okres przeciętnego trwania życia ludzkiego, wzrósł z 40 na 60 lat i wyżej, co zawdzięczamy potężnemu rozwojowi medycyny i higjeny.

*) Prof. Władysław Szumowski, Historja Medycyny filozoficznie ujęta, Kraków, Gebethner i Wolf.

Lecz podczas gdy ze wzruszeniem wspominamy zwycięstwa Dżingischanów, Napoleonów i Hindenburgów, mało pozostawiliśmy miejsca w panteonie naszej cywilizacji dla tych bohaterów ducha ludzkiego, którzy dawali dowody olbrzymiego heroizmu, usiłując wyrwać przyrodzie jej tajniki, lub walcząc z najgroźniejszym wrogiem ludzkości — z chorobami. Pasteur, Koch, Miecznikow, Ehrlich są nawet dla szerszych warstw inteligencji często pustym dźwiękiem, podczas gdy nazwiska rozmaitych generałów i rekordzistów sportowych są na ustach wszystkich. Od kilku lat ukazują się w Ameryce i Anglji dzieła, poświęcone tym bojownikom ducha, a niektóre z nich j. np. „Łowcy Mikrobów" spotkały się z większem zainteresowaniem szerokiego ogółu. Przyjmijmy to jako objaw nawrotu ku nowej erze, odnoszącej się z należną czcią dla zjawisk kultury i cywilizacji.

Ostatnio ukazał się trzeci tom Historji Medycyny prof. Szumowskiego*). Dzieło to jest ściśle naukowe i w pierwszym rzędzie poświęcone lekarzom i medykom jako podręcznik naukowy, lecz mimo swej gruntownej rzeczowości jest tak przystępnie pisane, że może być lekturą interesującą dla każdego inteligenta. Autor kreśli dzieje nauki lekarskiej w związku z ewolucją umysłowości ludzkiej, uwypuklając dany okres tej nauki na tle całokształtu duchowości i formy światopoglądu danej epoki. Roztacza przed nami obraz rozwoju medycyny, począwszy od człowieka pierwotnego do czasów najnowszych, uwydatniając metamorfozy poglądów leczniczych od teologicznych do mechanicznych, od determinizmu do indeterminizmu, od racjonalizmu do empiryzmu i odwrotnie. Powstają nowe „prawdy", które w większej części giną sczasem w czeluści zabobonów i przesądów, lecz pojedyncze z nich utrzymują się i należą po dziś dzień do skarbca naszego lecznictwa. Bardzo ciekawe są opisy psychoz i nerwic z epoki średniowiecznej, które są znakomitym przyczynkiem dla zrozumienia istoty ówczesnej duchowości. W swej „Kulturgchichte" twierdzi Friedell, że psychozy masowe są wyrazem metaformozy duszy ludzkiej, i że w nich niejako odzwierciedla się proces rozwojowy psychiki danej epoki. Rozdziały te, w których autor opisuje psychonerwice średniowiecza są również z punktu widzenia historji kultury bardzo ciekawe.

Z wybitnem zainteresowaniem czytać będzie tę pracę inteligencja tego narodu, który stał zawsze wiernie przy ołtarzu kultury

dziwej sztuki. Udało jej się dlatego, ponieważ nie operuje światłocieniem, nie potępia w czambuł jednych i nie wynosi pod niebiosa drugich, lecz sama jest pełna udręki i sama chce sobie odpowiedzieć na bolesne pytanie, dlaczego austrjacka socjalna demokracja posiadająca tak silną organizację i tak świetny materjał ludzki przegrała.

M. K.

KRONIKA LITERACKA

ROZPRAWA O EINSTEINIE W JĘZYKU HEBRAJSKIM. Nakładem Sztybla w Palestynie ukazała się rozprawa dra Sz. Eingera poświęcona twórczości naukowej Alberta Einsteina.

DZIEŁO LUDWIKA KRZYWICKIEGO W JĘZYKU ANGIELSKIM. Kasa imienia Mianowskiego wydała w języku angielskim dzieło prof. Ludwika Krzywickiego, pt.: „Primitive Society and its VitalStatistics" ujmującą w dane statystyczne stosunki społeczne ludów pierwotnych Australji i Ameryki północnej. Prasa angielska wyraża się z dużem uznaniem o dziele polskiego uczonego.

TOURNEE BALETU FELIKSA PARNELLA. Polski balet Feliksa Parnella, którego objazd po krajach europejskich był szeregiem trjumfów, wyruszył do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na kilkumiesięczne tournee.

NOWA KOMEDJA MUZYCZNA W WARSZAWIE. W jednym z teatrów warszawskich wystawi się wkrótce sztukę p. t. „Trzeba mieć pecha, aby mieć szczęście" pióra wiedeńskiego autora Berstla w przeróbce Hemara. Reżyserować będzie Węgierko, a główne role grać będą Romanówna i Bodo.

PRZYJACIÓŁKA POLSKI OTRZYMAŁA NAGRODĘ LITERACKĄ. Pani Róża Bailly, założycielka „Stowarzyszenia przyjaciół Polski we Francji" otrzymała nagrodę literacką tzw. nagrodę literatury pirenejskiej za tom wierszy pt. „Góry pirenejskie".

CZY BĘDZIEMY MIELI W POLSCE IZBĘ MUZYCZNĄ. Towarzystwo wydawnicze „Muzyki polskiej" zwołało do Krzemieńca zjazd muzyków polskich. M. in. wygłoszono też referat o izbie muzycznej, aby uporządkować stosunki w zawodzie muzycznym.

JUBILEUSZ STANISŁAWA ŚLIWIŃSKIEGO. Najmłodszym jubilatem sceny polskiej jest Stanisław Śliwiński, dekorator scen szyfmanowskich w Warszawie, który obchodzi obecnie 25-lecie swej pracy, a liczy wszystkiego lat 41. W najbliższym sezonie urządzona będzie jubileuszowa wystawa prac Śliwińskiego

„DEUTSCH FÜR DEUTSCHE". W Paryżu ukazała się mała książeczka pt.: „Deusch für Deutsche". Jest to antologja, zawierająca 43 utwory niemieckich autorów antyfaszystowskich.

MONOGRAFJA O TOSCANINIM. Znany krytyk muzyczny Paul Stefan wydał monografję o Arturze Toscaninim, poprzedzoną wstępem Stefana Zweiga.

CZWARTA MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA OŚWIATY PUBLICZNEJ. W tych dniach odbyła się w Genewie czwarta międzynarodowa konferencja oświaty publicznej, w której wzięli udział delegaci 37 krajów.

„DRAMATYCZNY MARATON" O'NEILLA. Eugeniusz O' Neill pracuje obecnie nad cyklem siedmiu dramatów, które mają zobrazować dzieje amerykańskiej rodziny w ciągu pięciu pokoleń. Krytyka nazywała ten cykl „dramatycznym Maratonem".

ZGON AUTORA KSIĄŻKI PT.: „JAK DOŻYĆ STU LAT". W Paryżu zmarł onegdaj w 103 roku życia profesor Guenjot, członek paryskiej Akademji Medycznej. Zmarły, który był najstarszym lekarzem Francji, pracował aż do ostatnich chwil życia, biorąc czynny udział w posiedzeniach i pracach Akademji. Prof Guenjot wydał książkę p. t.: „Jak dożyć stu lat". Jest to więc autor, który się swej teorji nie sprzeniewierzył...

NOWY FILM CHAPLINA. Nowy film Chaplina nazywać się będzie „Nr. 54632". Numerem tym oznaczony jest robotnik, który pracuje w dużej fabryce przy taśmie bieżącej. Podczas pracy dokucza mu bardzo mucha, która usiadła mu na czole, ale niema czasu jej odpędzić. Gdy się zapomniał i muchę odpędził, wyleciał jak z procy z fabryki, powiększając armję bezrobotnych. Wylatując z fabryki wpada na policjanta, regulującego chorągiewką czerwoną ruch uliczny. Równocześnie wkracza na tę ulicę demonstracja bezrobotnych. „Numer 54632" przewrócił mimowoli policjanta i wyjął mu z ręki chorągiewkę. Gdy się zerwał na nogi i zaczął wywijać mimowoli chorągiewką, wzięli go demonstrujący robotnicy za prowodyra. Film kończy się tem, że bohater, nie mogąc nigdzie znaleźć pracy, znalazł się w lesie i prowadzi życie „na łonie natury" Z Prasa Hearsta gwałtownie zaatakowała Chaplina za ten film. Znakomity artysta odpowiedział, że nic zajmuje się wcale polityką, a bohater jego tylko przypadkowo żyje w roku 1935 w kraju bardzo bogatym, ale nie dającym pracy swym obywatelom...

(—si)

historji medycyny, a więc wiedzy stojącej duchowej, gdyż dzieło to jest poświęcone w pierwszym rzędzie pod imperatywem etyki, czyli odpowiadającej zasadniczym postulatom żydowskiego światopoglądu. Szczególną satysfakcję mieć będzie czytelnik żydowski, gdy stwierdzi, że autor kreśląc zasługi rozmaitych narodów około rozwoju medycyny, nie pominął też pracowników żydowskich na niwie nauki lekarskiej. Gdzie mu tylko wiadomem, objektywnie, podaje żydowskie pochodzenie danego lekarza, co specjalnie w naszej „Grossen Zeit" zasługuje na podkreślenie. Pozwalam sobie tylko na kilka uzupełnień, niemających zresztą znaczenia w ocenie wartości dzieła. I tak anatom Fr. Henle pochodził z rodziny żydowskiej i w dzieciństwie został wychrzczony. Żydami byli: Cezare Lombroso, von Wassermann, patolog Romberg, otolog Adam Politzer, tudzież Georges Hayem i Fernand Widal. Lecz, jak powiadam, są to drobne usterki, nie umniejszające znaczenia i wartości tego dzieła, które jest ściśle, a przytem i dla niefachowca bardzo interesujące.

Dr. Herschdörfer

Nowe listy Napoleona

W rosyjskiem czasopiśmie literackiem „Sowriemiennyje Zapiski" znajdujemy bardzo ciekawy artykuł M. Aldanowa o nowych listach Napoleona. Początkowo myślano, że listy nie istnieją już, przypuszczano bowiem, że spaliła je druga żona Napoleona. Nie wiadomo dlaczego, nikt nie szukał ich tam, gdzie właściwie mogły by być — mianowicie u potomków cesarzowej. Te właśnie listy Napaleona są nam bardzo mało znane. Napoleon zawsze dyktował swe listy sekretarzom, a jest tych listów pokaźna ilość — 25.000. Żaden z nich nie jest pisany własnoręcznie przez Napoleona. Obecnie znaleziono naraz 318 autografów.

Sensacją jest fakt, że autor nie znał ortografji. — Prawie w każdym wierszu znajdziemy gruby błąd ortograficzny. Nie możemy się nawet temu bardzo dziwić, bowiem ówczesna arystokracja nie żyła w zbyt wielkiej zgodzie z przepisami pisowni. Napoleon studjował w szkole wojskowej w Brienne i w Paryżu, powinien był więc znać ortografję. M. Aldanow stara się usprawiedliwić Napoleona, wyrażając przypuszczenie, że Napoleon nie czytał nigdy swego listu po napisaniu.

Napoleon przez całe swoje życie kochał właściwie tylko jedną kobietę — Józefinę. Nadarmo starają się historycy przekonywać, że kochał Marję Luizę. Można jedynie skonstatować fakt, że zakochał się „na odległość". Historja tego małżeństwa jest dość znana: W grudniu 1809 roku Napoleon rozwiódł się z Józefiną. Chciał zawrzeć małżeństwo z córką rodu panującego. Wówczas Napoleon miał już przeszło 40 lat. Metternich projektował osiemnastoletnią arcyksiężnę Marję Luizę, córkę cesarza austrjackiego. Napoleon kręcił nosem... Austrjaczkę? Za nic na świecie. Toby mu zbyt przypominało Marję Antoninę. Proponowali mu również rosyjską arcyksiężnę, siostrę cara Aleksandra I-go. Talleyrand nie był tem zachwycony: „Dynastja Romanowych nie jest dość stara", Ale i tak nic z tego nie było. Napoleon zdecydował się na Austrję.

Nie wiedząc nawet dobrze, jak księżna wygląda, Napoleon złożył propozycję i został przyjęty. Pisywał swej narzeczonej miłe i nawet czułe listy. Zapewnia w nich, że odtąd całe jego życie poświęcone będzie jedynie jej. Jak chciałby być na miejscu jej pazia, aby módz wyznać jej miłość na kolanach.

Czasem odnosi się wrażenie, że Napoleon mówi w listach ironicznie. Pisze swej osiemnastoletniej narzeczonej: „Będzie Pani czułą matką Francuzów. W nich znajdzie Pani kochające dzieci". Po trzech latach spotkawszy się w Paryżu z Metternichem, Napoleon mówił już inaczej: Głupstwo zrobiłem, ożeniwszy się z austrjacką księżniczką": Marja Luiza nie odznaczała się ani pięknością, ani mądrością. Zresztą Napoleona nie interesowała nawet umysłowość kobiety. Nie był już młody, marzył o życiu rodzinnem, poznał już najpiękniejsze kobiety. Zresztą pod tym względem nie zmienił się i po ślubie.

Aldanow nazywa Marję Luizę bardzo dowcipnie i trafnie czechowską „duszyczką". W dzieciństwie swem wierzyła, że Napoleon jest Antychrystem. Tak jej o nim opowiadano. Pisała ojcu: Ach, gdyby Napoleon kark skręcił! Dużo się tu mówi o jego bliskim końcu. Mówią, że jest o tem w Apokalipsie. Zapewniają, że w tym roku (1809) umrze w Kolonji w gospodzie. „Pod czerwonym rakiem". „Nie wierzę w te przepowiednie, ale jak byłabym szczęśliwa, gdyby się spełniły". Po roku już była jego żoną. Ojciec zapewniał ją, że Napoleon nie jest Antychryst i że musi za niego wyjść zamąż. Bez oporu, posłuszna, podległa woli ojca. Nawet na swój sposób, kochała cesarza. Była żoną wierną i oddaną, dopóki znów jej nie powiedziano, że jednak jest to Antychryst i że musi go porzucić. I znów bez oporu, posłuszna, spełniła to, czego od niej żądano.

Po rozejściu się z Napoleonem, w kąpielach, dokąd ją wysłał Metternich, aby znalazła pociechę w towarzystwie hrabiego Neiperga, stała się wierną towarzyszką życia tego zdobywcy serc kobiecych, a nie na jeden rok, ale na całych lat 15. Neiperg przepowiadał prawdę, kiedy mówił: „Za pół roku stanie się moją kochanką a potem moją żoną"

Kiedy umarł Neiperg, Marja Luiza gorzko go opłakiwała, ale wkrótce znalazł sobie nowego przyjaciela, barona Bombella. O swym drugim małżonku równie szybko zapomniała, jak o pierwszym. Słowa francuskiego historyka, który ją nazywał „Nemezis Napoleona", są stanowczo zbyt pochlebne. Ale i twierdzenie w sensie przeciwnym jest niesłuszne: Marja Luiza nie zapomniała nigdy o swym synu i nigdy go nie opuściła.

Napoleon pisał swojej żonie dużo; listy przychodziły zewsząd. Ale nie zawierają żadnej ciekawszej myśli, nic godnego uwagi. Treść po większej części monotonna, stereotypowa: „Jestem zdrów. Pogoda jest ładna. Zwyciężyłem nieprzyjaciela. Pocałuj małego króla. Miej się dobrze, moja dobra Luizo". Ale pomimo tego listy, obecnie znalezione, mają dużą wartość, rzucają bowiem snop światła na wiele chwil w życiu Napoleona i jego stosunek do kobiet. Dostarczają nowego, oryginalnego materjału dla dalszych dociekań.

HUMOR ZAGRANICZNY

PARYŻ 1935

W małem „bistro" paryskiem siedzi dwu starszych panów.

— Słyszałem, panie Dupont, że pańska córka wychodzi zamąż.

— Nie, panie Durand, stara się wprawdzie o jej rękę pewien jegomość, lecz nigdy nie oddałbym mu swej córki.

— Dlaczego?

— Bo nie ma pewnej sytuacji.

— A cóż on robi ?

— Jest ministrem.

Zamek, który wyleciał w powietrze

Niewielka miejscowość w pobliżu Paryża. W pośrodku wielkiego parku wspaniała willa, raczej zamek. Kazał go zbudować przed laty, dawniej bardzo zamożny księgarz Rosen. Niedawno własność ta przeszła w inne ręce. Nabyła ją pani Marta Sol, kobieta z paryskiego towarzystwa. Pani Sol miała zamiar prowadzić dom na szeroką skalę. Nowa pani zamku kazała przeprowadzić liczne poprawki remonty i adaptacje chcąc z zamku „Correzien" — tak brzmiała nazwa zrobić coś zupełnie nowego.

W krótkim czasie miała się nowa właścicielka wprowadzić. Codziennie przyjeżdżała z Paryża, by doglądać prac. Jak codziennie, przybyła też w dniu 8 lipca br. W dwie godziny później usłyszano przerażający huk. To zamek „Correzien" wyleciał w powietrze.

ŚCIGANA KOBIETA"

Panią Sol znaleziono na kupie gruzów i zabrano do szpitala Saint Germain. Znajdowała się obok tylego wejścia, co dowodziło, że chciała dom opuścić. Właśnie w tej chwili na stąpiła eksplozja. Krótko po przewiezieniu do szpitala nieszczęśliwa zmarła. Ostatnie jej słowa które kilkakrotnie powtórzyła, — brzmiały: „zamordowano mnie!"

Śledztwo wykazało, że pani Sol kazała strzec swego zamku od chwili, gdy rozpoczęto tam prace adaptacyjne. Opowiedziała komisarzowi policji z Vesinet, że są ludzie, którzy czyhają na jej życie. Zaręczyła się mianowicie z młodym Rosenem, synem właściciela willi, od którego ją kupiła, a potem narzeczeństwo to zerwała, ponieważ obaj ci mężczyźni myśleli tylko o jej pieniądzach. Twierdziła, że obaj byli jej winni już dotychczas wiele pieniędzy i że dlatego aby przynajmniej coś uratować, spowodowała przymusową licytację willi, którą następnie sama nabyła. Czuje, że jest ścigana, i że dawni właściciele za wszelką cenę będą starali się przeszkodzić jej we wprowadzeniu się do willi. Przesyłano jej anonimowe listy z pogróżkami, a jej były narzeczony zaaranżował na nią na Riwierze zamach rewolwerowy.

Policja zwróciła się więc do panów Rosenów. Młody Rosen zaprzecza, jakoby miał kiedykolwiek coś wspólnego z zamachem rewolwerowym w Nicei. Owszem, spotkał swą dawną narzeczoną na Riwierze, ale nigdy nie miał zamiaru strzelać do niej. Pozatem, część posiadłości należała jeszcze do niego, więc nie miał najmniejszego celu wysadzić w powietrze swej własności. Ojciec Rosen utrzymuje, że dopiero z dzienników dowiedział się nazwiska nowej właścicielki. Wiadome mu było, że dom zsotał sprzedany, ale komu, o tem nie miał pojęcia.

Policja stanęła przed zagadką. Przedewszystkiem badano przyczyny eksplozji. Wyjaśniło się, że meble, suknie, podłoga pałacu itd. przepojone były naftą. Obok zmarłej znaleziono pudełko zapałek. Dowiedziano się, że p. Sol, w ostatnich czasach kupiła większą ilość baniek nafty.

ZEMSTA NA NARZECZONYM.

Najbliższe podejrzenia, jakie wypłynęły, brzmiały: czy zamek był ubezpieczony? Podobno mlle Sol, natychmiast po kupnie ubezpieczyła dom na 300 tysięcy franków, a pierwszego lipca podniosła to ubezpieczenie, — wciągając w nie wszystkie ruchomości, meble itd. do 1,375.000 franków. Na krótko przed eksplozją wysłała ona i stróża i szofera. Na godzinę przed nieszczęściem została policja wezwana telefonicznie przez pewną panią, która podała się za matkę mlle Sol, do cofnięcia straży wokół willi.

Wszystko to wskazuje już wyraźnie że p. Sol sama podpaliła swą willę, aby uzyskać wysoką premję asekuracyjną. Oddawna też skierowywała podejrzenie na swego narzeczonego. Jednem słowem wszystko zorganizowała sprytnie, nawet wyrafinowanie, jednakże zawiodły ją rachuby, gdyż eksplozja nastąpiła za wcześnie.

Jednakże mimo to wszystko, zemsta mlle Sol się udała. Na Riwierze został mianowicie jej eksnarzeczony Rosen skazany za nieprawne noszenie broni i za zamach na nią. Kary tej jednak nie odcierpiał. Aresztowano go więc, gdyż policja w Nicei przypomniała sobie całą sprawę.

Nad zamkiem „Correzien" unosi się nadal tajemnica. Wyjaśni ją niewątpliwie koperta zdeponowana u pewnego notarjusza przez nią nosząca napis: „Otworzyć po mej śmierci!"

NASZE DZIECI.

Nauczyciel: — jakie zęby wyrastają najpierw?

Uczeń: — Mleczne!

Nauczyciel: — A naostatku?

Uczeń: — Sztuczne!

(Le Rire)



PONIEDZIAŁEK, 22 LIPCA

Kraków (239.5) Godz. 6.30 Audycja poranna. 8.20 Program na dzień bież. oraz wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży marj. 12.03 Wiad. meteor. i dzien. połud. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" koncert zesp. Arkadi Flato i Chwilka dla kobiet. 13.05 muz. balet. z płyt. 15.15 Przegl. giełd i wiad. o eksp. polskim. 15.30 Koncert ork. dętej. 16.00 „W co się będziemy bawili" audycja dla dzieci (gry i zabawy). 16.15 Koncert Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 16.50 Codz. odcinek prozy: „O groch przy drodze" humoreska Adolfa Dygasińskiego. 17.00 Arje w wyk. Aleks. Bielakowa. 17.15 Sceny chóralne z oper. — płyty. 17.40 Koncert w wyk. kwartetu smycz. członk. ork. Filharm. Warsz. 18.00 „Pióra, papier i atrament" odczyt wygł. Jerzy Baumgarten. 18.15 „Cała Polska śpiewa", koncert chóru. 18.30 Pogadanka: „Kaktusy — dar Ameryki" wygł. Dr. Stefan Ziobrowski, doc. U. J. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45: Ewa Bandrowska-Turska śpiewa — płyty. 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert reklam. 19.30 „Ratunku — tonę" transm. wzdłuż brzegów Wisły — przeprow. red. Jan Piotrowski. 19.50 „Co czytać" (książki zapomniane), wygł. Jan Waśniewski. 20.00 Recytacje: Homer: Odyssea, Pieśń Pierwsza,recytuje Wł. Staszewski. 20,10 Płyty. 20.45 Dzień. wiecz. i „Obrazki z życia Polski". 21.00 Koncert muzyki symf. polskiej w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Józefa Kamińskiego (skrz.). 22.00 Wiad. sport. z Warszawy. 22.06 Lok. wiad. sport. 22.10 Koncert Małej ork. PR. pod. dyr. Zdz. Górzyńskiego. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6.30—18,30 p. Kraków. 18.30 Rezerwa, 18.40—20,00 p. Kraków, 20.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski. 20.10—23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—18.30 p. Kraków. 15.15 Giełda zboż.-towar., 15.20 Chwilka społeczna, 15.25—18.30 p. Kraków. 18.30 „Może jutro" — nowelka Eryka Wilka. 18.45—20 p. Kraków. 20.00 „Skrzynka ogólna" — St. Steczkowski. 20.10 Recital fortep. prof. Brachockiego. 20.45—23.30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—18.30 p. Kraków. 18.30 „Mody" — wygł. St. Zielińska. 18.40 Chwilka społeczna, 18.45 Recital śpiewaczy, 19,05—20.00 p. Kraków. 20.00 „Mój ślub z Bałtykiem" — mgr. Budzyński. 20.10—23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—18.30 p. Kraków. 18.30 Poradnik turystyczny. 18,40—20.00 p. Kraków 20.00 Płyty. 20.10—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 17.30 Koncert solistów. 19,50 „Raz bez tytułu" — wesoły koncert. 22.10 Solo na gitarze. 22.40 Płyty (Schmidt), 23.30 Muzyka taneczna.

Paryż (1648) 12,15 Poranek symfoniczny. 16.15 Recital śpiewaczy. 20,45 Festival muzyki klasycznej.

Rzym (420.8) 20.30 „Księżna Hollywood" Z operetki Ranżata.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 111

Rajzla leżała w celi. Zakonnice przygotowały ją nato, że w ostatnią noc przed rozstrzygającym krokiem nastąpi ciężka walka z szatanem, który wszelkiego rodzaju udrękami piekieł usiłować będzie powstrzymać ją od drogi zbawienia. Lecz walka ta w niej samej wrzała już od kilku dni, — od chwili kiedy ujrzała matkę, która czekała na nią przed murem klasztornym. Bogowie prowadzili walkę o duszę, a wszystkie gromy i błyskawice, któremi wzajemnie na siebie miotali przeszywały dziewczynę nawskroś, aż do szpiku kości..

W celi klasztornej przygotowuje się Rajzla do świętego ceremonjału, któremu poddać się ma jutro w obliczu Boga i ludzi. Chrzest i zaślubiny ze Stefanem odbyć się mają tego samego dnia. Na krześle rozpastarta jest starannie biała suknia, którą jutro wdziać ma na uroczystą procesję, wieon ślubny z mirtowym wiankiem, białe pończochy i trzewiki. Wszystko to sprawiły jej stare panny Chojnackie wraz z narzeczonym, na ten wielki dzień. Rajzla wie, że jutro z okazji jej chrztu odbędzie się wielka procesja ,w której mają wziąć udział szlachta i chłopi z całej okolicy. Wie także, że Żydzi już od tygodnia nie mają odwagi opuszczać swych domostw. Zamknęli się — tak opowiadają jej siostry zakonne — w bóżnicy i przy blasku świec modlą się, chcąc dziewczynę poddać władzy szatana. Ale Pan Jezus i Najświętsza Panna wezmą ją w swoją obronę, jeśli tylko dziś wieczór przed obrazem Matki Boskiej, który wisi nad jej łożem gorliwie będzie się modliła, ażeby Panna Święta stała u jej boku i zniweczyła szatańskie knowania.

Dziś rano, gdy ukradkiem wyjrzała przez okno, widziała po raz ostatni matkę i pożegnała się z nią w milczeniu. Rzecz szczególna — dziś twarz matki tak bardzo przypominała smutne oblicze Madonny!

Teraz jednak wszystko to minęło nic już nie może się zmienić — jutro przejdzie na łono nowej wiary i będzie poślubiona. Wszystko już jest przygotowane. Nie odczuwa już żadnej radości z tego powodu nie ma już nawet siły się cieszyć. Udręki duszy, które w ostatnich dniach przeszła, stępiły jej wrażliwość na wszystko. Wszystko jej jedno co się z nią stanie, byleby stało się prędko, by raz nareszcie był koniec temu wszystkiemu. Jest tak zmęczona, tak bardzo zmęczona!

Bezsenie spędza ostatnią noc przed chrztem na swojem łożu. Upiornie biała szata ślubna na krześle przejmuje ją nieco lękiem, wygląda jak żywa istota. Dziewczyna jest zmęczona, chce zasnąć, lecz nie może. O gdyby już ta noc się skończyła! Ale czas dłuży się w nieskończoność. Najchętniej chciałaby Rajzla zasnąć, lęka się jednak snu: Żydzi zamknęli się w bóżnicy i modlą się, otuleni w talesy, przy blasku świecy jak w Nowy Rok, gdy dmie się w szofary. O gdybyż ta noc już chciała się skończyć!

Znów przychodzi jej na myśl rabi Jechiel. Po-

MAŁY FEJLETON

PANTELEJMON ROMANOW.

SCIANA

Przewodniczący biura rady sowietu prowincjonalnego wstał, przeszedł się po pokoju wzdłuż i wszerz. Potem stanął, podrapał się w głowę i spojrzał pytająco na ścianę.

Potem otworzył drzwi, obejrzał sąsiedni pokój, w którym siedziały stenotypistki i ponownie zlustrował ścianę.

Wreszcie kazał zawołać administratora.

— Iwanie Sergejewiczu, co myślicie o tem żeby z tych dwóch pokojów zrobić jeden?

Administrator obejrzał uważnie ścianę.

— Można. Zlikwidować ją, to drobnostka. Będzie kosztować najwyżej 100 do 150 rubli.

— Świetnie.

W tydzień potem przewodniczący spacerował po wielkim pokoju i zacierał ręce.

To mi się podoba. To się nazywa biuro. Troszeczkę tylko za duże.

— To wam się tylko tak zdaje z początku, powiedział administrator. Przyzwyczaicie się. Tylko wiecie, towarzyszu przewodniczący, stenotypistki nie są zadowolone, że muszą siedzieć na górze, w takiej małej izdebce.

— Trudno, nic na to nie poradzę!

W tydzień potem przewodniczący został powołany do innego urzędu.

Jego następca spacerował po biurze, aby zapoznać się z urzędnikami. Stenotypistki skarżyły się.

— Jest nam tutaj tak ciasno. Czy nie moglybyśmy wrócić tam, gdzie byłyśmy przedtem?

— A gdzie to było? — spytał przewodniczący.

— Na dole, obok biura.

Nowy przewodniczący zeszedł na dół i w zamyśleniu odmierzał swoje biuro. Potem kazał zawołać administratora i powiedział mu:

— Iwanie Sergejewiczu, czy nie możnaby z tego biura zrobić dwóch pokojów? Przecież stenotypistki siedzą tam, jak w beczce!

Administrator obejrzał biuro badawczym wzrokiem i odparł:

— To jest drobnostka. Tu nawet była przedtem ściana. Postawić ją z powrotem, to prawie nic nie będzie kosztowało.

— No, świetnie! Musimy dzisiaj dużo oszczędzać, a tutaj przewodniczący sowietu ma taką salę do swojej dyspozycji. Nie możemy sobie na to pozwolić. A ile to będzie kosztować?

Administrator podrapał się w głowę:

— Szkoda, że nie przewidziałem tego. — Mieliśmy materjał na ścianę, ale spaliliśmy go. Trzeba kupić nowy. Ale myślę, że więcej, jak 300 rubli nie będzie kosztować.

— A więc dobrze! Lepiej ryzykować jednorazowy wydatek, jeżeli ma on przynieść oszczędności. Kto był taki mądry i kazał ścianę rozebrać?

— Poprzedni przewodniczący!

— Pewnie po to, żeby mieć miejsce do spacerów! — pozwolił sobie na ironję przewodniczący.

W czternaście dni potem został on odwołany. Na jego miejsce przybył nowy. Nowy zwołał do siebie urzędników, aby wyrazili życzenia. On je chętnie spełni.

Urzędnicy w skromności swojej pragnęli tylko jednego: brakowała im świetlica, w którejby mogli spędzać wieczory i czytać książki.

Wszyscy zauważyli, jak przewodniczący zwrócił oczy ku ścianie. Potem spytał:

— Co tam jest w sąsiednim pokoju?

— Biuro, w którem siedzą stenotypistki.

— Tak? Dobrze. No, możecie iść, już ja pomyślę nad tem.

Urzędnicy rozeszli się i zastanawiać się poczęli nad tem, jaka to potężna siła zwraca uwagę przewodniczących na ścianę.

— Ciekawe, coby oni robili, gdyby wogóle nie było tutaj tej ściany — mówił jeden urzędnik.

— Każdy ma jakąś inną ideę, aby tylko robić inaczej, niż jego poprzednik! — wzdychał drugi.

— Świeża miotła dobrze zamiata! — mruknął administrator, maczając pióro w atramencie i wycierając o włosy.

W tej chwili zawołano:

— Iwan Sergejewicz jest proszony do przewodniczącego.

Administrator zbladł i szepnął:

— Zdaje mi się, że się zaczyna...

Przewodniczący zapytał:

— Czy ta ściana jest gruba?

— Nie, będzie jakieś dwadzieścia centymetrów.

— Urzędnicy skarżyli się, że nie mają świetlicy. Moglibyśmy tę ścianę... Byłby piękny pokój...

— Drobnostka — powiedział administrator.

— No, świetnie...

W tydzień potem przewodniczący otrzymał następujący rachunek:

Za rozbiórkę ściany — 150 rubli

Za ustawienie ściany — 300 rubli

Za zniszczenie ściany — 170 rubli.

---

wiadają, że umie złe duchy poskromić, także dybuka potrafi wypędzić. Rajzla przypomina sobie, jak pewnego dnia sprowadzono do rabi Jechiela dziewczynę opętaną przez dybuka. Była to dziewczyna tak jak ona, prowadzono ją skrępowaną powrozami, a obcy głos krzyczał z niej — o Boże,, jakie to straszne! Ale cadyk potrafi cuda czynić Przewielebny ksiądz proboszcz powiada, że to czarnoksięstwo wywołane przez kabalistyczne zaklęcia. Co to są właściwie kabalistyczne zaklęcia? Rajzla nie wie — nigdy przecież nie uczono jej, jest przecież dziewczyną. Ten młody człowiek, z którym była zaręczona, wie to napewno. Zapewne, to coś strasznego jeśli można tem wypędzić dybuka. Cóż to jest dybuk? Jest to istota, która niegdyś dała się wychrzcić lub inny jakiś grzech popełniła i dlatego nie może zaznać spokoju na tamtym świecie, wraca przeto na ziemię i wstępuje w człowieka. To potworne — to przecież ona sama! Jutro przyjmuje chrzest po śmierci też będzie dybukiem, który wstępuje w człowieka! Skrępują ją powrozami, jak ową dziewczynę. którą związaną sprowadzono do cadyka. Zimny pot oblewa jej czoło, włosy jej są wilgotne, lecz policzki płoną. Rozgląda się dziko dokoła — biała suknia na krześle, w której jutro ma pójść do chrztu nabrała nagle życia, posuwa się wzdłuż celi.

UŚMIECHNIJ SIĘ

STRASZNY DZIADUNIO

John D. Rockefeller ukończył właśnie dziewięćdziesiątą szóstą wiosnę.

Jego syn, siedemdziesięcioletni „smarkacz" składa mu z tej okazji gratulacje:

— Mam nadzieję, że za rok znów się spotkamy w dobrem zdrowiu...

— Dlaczegóż-by nie? — odparł solenizant. — Jeszcze wcale nieźle się trzymasz!

TURCJA

Pewien młody dyplomata opowiada następującą historyjkę:

— Przed paroma laty byłem sekretarzem polskiego konsulatu w Smyrnie. Pewnego wieczora grałem w karty w miejscowym klubie, gromadzącym śmietankę towarzystwa tamtejszego. Moim partnerem był stary generał turecki, udekorowany skromnie licząc, setką medali i orderów. Poza tem w grze brało udział dwu ogólnie szanowanych greckich kupców.

Uwagę moją zwróciło, że każdy z nich trzymał karty tylko w jednej ręce. Po pewnym czasie jeden z Greków zaczął bębnić po stole palcami wolnej ręki. Mój partner poczerwieniał z wściekłości, rzucił karty, zabębnił rówież palcami i spojrzał na kupców tak groźnie, że ci wstali szybko i odeszli bez słowa.

— Co to znaczy? — spytałem generała.

— Ach, to para łajdaków! Jeden z nich wybębnił drugiemu: „Zagraj asem pik!" Ja zaś odbębniłem mu: „Jeżeli zagrasz asem pik, to połamię ci wszystkie kości!"

AMERYKAŃSKIE DZIECI

Dziesięcioletni Smith zwraca się pewnego dnia do ojca z prośbą: — Daj mi 500 dolarów!

—Pocóż ci tyle pieniędzy?

— Chcę kupić sobie coś za to.

Ale że ojciec marudzi i namyśla się, dodaje sprytna pociecha: — Radze ci, papciu, daj mi pieniądze albo [illegible] przez kidnapperów i będziesz musiał wykupić mnie za 10.000 dolarów!

PRZY ROZPOCZYNAJĄCEM się zwapnieniu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej **„FRANCISZKA - JÓZEFA"** prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Zalecana przez lekarzy.

Tolowo

„Dziwny rodzaj miłości..."

W małem miasteczku francuskiem Chambery toczył się onegdaj przed trybunałem przysięgłych proces przeciwko bratankowi cesarza abisyńskiego, księciu Araya Haile Selassie, oskarżonemu o odgryzienie nosa swej kochance...

Na pytanie przewodniczącego trybunału, dlaczego to uczynił, oświadczył ponuro książę abisyński: „Z rozpaczy". W Genewie poznał mianowicie książę piękną Egipcjankę Yamile El Gaiati i zakochał się w niej. Nazywał ją swoją narzeczoną i namówił ją, by pojechała z nim do Francji. Pewnego pięknego dnia w napadzie zazdrości odgryzł jej nos. Piękna Egipcjanka oświadczyła mu mianowicie, że kocha kogoś innego i chce za rywala księcia nawet wyjść zamąż.

— Dziwny rodzaj miłości — oświadczył przewodniczący trybunału — i na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał tak namiętnie reagującego księcia na rok więzienia. — Książę abisyński zgłosił apelację, w której powołuje się na to, że pięknej Yamile nic złego się nie stało, bo dzięki chirurgicznemu zabiegowi kosmetycznemu udało się jej dostać nowy nosek, który ma być niemniej piękny od poprzedniego noska. Ale i książę nie może się skarżyć, bo sala sądowa przepełniona była kobietami, a policja musiała interwencjować, by wstrzymać napływ wielbicielek księcia afrykańskiego. Widocznie kobiety mają więcej zrozumienia dla tego rodzaju miłości niż stary radca sądowy...

Tygrysy wyruszają na polowanie

Gazety londyńskie donoszą o coraz częstszych i śmielszych napadach tygrysów na mieszkańców Madrasu. W ostatnich miesiącach zanotowano przeszło 160 ofiar ludzkich tych drapieżnych zwierząt, które zasmakowawszy w łatwej zdobyczy, wyspecjalizowały się „na człowieka".

Tygrysy, osiedliwszy się w pieczarach nad brzegiem rzeki Bakudy, poznały wkrótce wszystkie zasadzki, stawiane przez miejscowych myśliwych i omijają je z taką przebiegłością że wprawiają w zdumienie najwytrawniejszych łowców dżungli.

I dziś role się zmieniły: tygrys ze zwierzyny, został myśliwym i poluje na swych dotychczasowych prześladowców którzy nawet gromadą boją się zbliżać do okolicy przez drapieżne koty zamieszkiwanej.

Władze zamierzają wkrótce przystąpić do przetrzebienia tych niebezpiecznych drapieżników i czynią przygotowania do wielkich łowów na nie, co w Indjach odbywa się z niezwykłym ceremonjałem przy asyście słoni specjalnie tresowanych do tego rodzaju imprez.

Tygrys niechętnie walczy ze słoniem, a tembardziej, gdy w haudachu, wysoko umieszczonym na grzbiecie olbrzyma, siedzi człowiek, uzbrojony w śmiercionośną broń, zadającą z hukiem bolesne rany. Każdy prawie tygrys, żerujący w okolicach żerca, miał nieraz sposobność zapoznać się bliżej z jej działaniem, a pamięć ten zwierz posiada doskonałą. Rozdrażniony jednak lub ranny nie cofa się przed zaatakowaniem słonia razem z myśliwym i w potężnym skoku dosięga łba lub karku olbrzymiego zwierzęcia, by stamtąd dotrzeć do swego odwiecznego wroga-człowieka. Dobry myśliwski, słoń, przygotowany do tego ataku bądź to uderzeniem potężnej trąby, bądź też jej chwytem, rzuca napastnikiem o ziemię i tratuje go na bezkształtną masę.

Czasem zdarzy się, iż bardziej nerwowe osobniki, doprowadzane do szału bólem, zadawanym pazurami tygrysa w najczulsze miejsce ciała, jakiem jest trąba słonia, ulegają panice i w wściekłych podskokach rzucają się do ucieczki. Wówczas sytuacja staje się groźna, gdyż panika może ogarnąć i inne słonie, o ile nie uda się kornakom uspokoić rozszalałe zwierzęta. W takich przypadkach pozostają zwykle liczne ofiary w ludziach.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Tarzan przed sądem

Tarzan, którego znamy z filmu i z powieści, zmaterjalizował się w życiu i wystąpił niedawno przed kratkami sądowemi w Nowym Yorku. Bohaterem rozprawy sądowej stał się niejaki John Hobbart, którego kilka lat temu, jako dzikusa z Nowej Gwinei, przywieziono do Ameryki, gdzie po wielkich trudnościach i staraniach uczyniono zeń człowieka ucywilizowanego. Tarzan-Hobbart źle się jednak wywdzięczył swym opiekunom, za co odpowiadać będzie teraz przed sądem.

Historja spotkania z Hobbartem na Nowej Gwinei brzmi romantycznie. Naukowa ekspedycja amerykańska prof. Hilcock'a bawiła kilka miesięcy na Nowej Gwinei, badając niezaludnione obszary puszcz dziewiczych. Pewnej nocy usłyszano dzikie, nieartykułowane krzyki, podobne jednak do ludzkich. Uczestnicy ekspedycji wypadli z namiotów i w świetle latarek elektrycznych dostrzegli olbrzymiego, owłosionego goryla, szarpiącego się wściekle w rozwieszonej sieci. Przy bliższem przyjrzeniu się okazało się, że rzekomy goryl był człowiekiem. Po ciężkich przeprawach zdołano obezwładnić broniącego się zaciekle dzikusa i skrępować go powrozami. Po oswojeniu go z towarzystwem białych ludzi, przywieziono nowoczesnego Tarzana do Ameryki i tu zajął się jego wychowaniem prof. Hilcock. Adoptował go i — jakby się zdawało — ucywilizował.

Skąd się wziął w gąszczu leśnym Nowej Gwinei biały Tarzan? Przypominano sobie, iż w 1914 roku bawiła natej wyspie wyprawa pod wodzą Anglika, Hobbart'a, który miał ze sobą swoją żonę i dwóch chłopców. Ekspedycja zaginęła bez śladu w ostępach leśnych dzikiej wyspy, stawszy się zapewne ofiarą ludożerców. Najstarszy synek Hobbart'a liczył wówczas 6 lat. On więc zapewne ocalał tylko spośród uczestników wyprawy i jego to zapewne odnalazła wyprawa Hilcock'a. Tak brzmi wersja genealogiczna amerykańskiego Tarzana.

Adoptowany przez prof. Hilcock'a Hobbart-Tarzan wywdzięczył się jednak w swoisty sposób swym przybranym opiekunom. Od pewnego czasu zauważył profesor, iż z domu giną różne cenne przedmioty, a nawet pieniądze. Wszelkie poszukiwania nie dały wyniku, aż wreszcie ostrze podejrzenia skierowało się w stronę Hobbart'a. Profesor zażądał od niego wyjaśnienia... Tarzan zamiast odpowiedzi wziął kij i obił profesora tak boleśnie, iż musiano go odwieźć do szpitala a dla ubezwładnienia rozszalałego Tarzana wezwać policję.

Epilog tej sprawy rozegra się w tych dniach przed sądem nowojorskim. Tak wygląda Tarzan w rzeczywistości.

Spór o szale tancerki

Monsieur Boverat wybiera się pewnego wieczora do „Bagdadu". „Bagdad", to znany paryski lokal nocny, gdzie ludzie dobrze się bawią. Dlaczegóżby i pan Boverat nie mógł tam raz pójść? W jego towarzystwie jest kilku przyjaciół, jego żona i także jedenastoletnia dziewczynka. W ostatniej chwili, monsieur Boverat ma pewne wątpliwości i odsyła małą do domu.

„Bagdad", to typowy paryski lokal rozrywkowy: artystyczne produkcje, tancerki, rewje i t. d. Mis Joan Warner tańczy, cała spowita w czerwone szale, które podczas tańca powoli zrzuca. Aż do tego wieczora, miss Warner mogła bezkarnie zrzucać czerwone szale, aż do krytycznego wieczora, w którym monsieur Boverat zjawił się w „Bagdadzie".

Co się później stało, o tem dowiemy się z rozprawy sądowej — Boverat contra Warner. Tancerka została oskarżona o występek przeciw moralności publicznej. Czy miss Warner w rzeczywistości tak śmiertelnie obraziła moralność? Cały Paryż mówi teraz o pięknej tancerce i surowym panu Boverat. Podczas rozprawy zjawiły się w sali sądowej tłumy publiczności.

„Przepraszam, może pan wie, która to właściwie jest ta tancerka"? — „O tam stoi, to ta piękna młoda dama w skromnej ciemnej sukni, podpiętej pod szyją, blondynka o długich włosach". Z nią razem przyszła jej starsza siostra, adwokatka z Nowego Jorku, w ostatniej chwili, szepcze jej jeszcze do ucha kilka wskazówek.

Dlaczego właściwie oskarżono tę młodą Amerykankę, przecież w Paryżu we wszystkich rewjach występuje setki nagich tancerek, Odpowiedzi może udzielić monsieur Boverat, prezes „Ligi dla regulacji urodzin".

— Nie mówcie mi o kulturze nagości — woła oburzony do żywego pan Boverat — zwolennicy nudyzmu mają potrzebę słońca. A miss Warner tańczyła tak bezwstydnie, że się niczem nie da usprawiedliwić. Statua jest nieżywa i nie porusza się, a statua, którą miała wyobrażać miss Warner, tańczyła bezwstydnie i rozbierała się do naga. To są wprost niesłychane rzeczy!

Publiczność się śmieje, przewodniczący uśmiecha się, adwokaci pokładają się ze śmiechu, ale to nie przeszkadza wcale temu fanatykowi moralności w jego wywodach. Mówi i mówi, o zepsuciu w Chicago, o nieobyczajności wogóle, o moralności, która za czasów renesansu wymagała od postaci w kaplicy sykstyńskiej, ażeby były odziane, o zgubnym wpływie braku moralności na życie rodzinne, o Szwecji, najniemoralniejszym kraju Europy... I byłby tak mówił w nieskończoność i dawał tysiące przykładów, gdyby przewodniczący nie przerwał mu ze śmiechem i prosił, ażeby się zechciał skrócić w swoich wywodach.

A teraz przychodzą świadkowie odwodowi: holenderski profesor zoologji, który w tańcu nie widzi nic zdrożnego, malarz Vlaminck, który żąda wolności dla sztuki, Madame Tityana uważa, że taniec miss Warner jest dużo skromniejszy i wywołuje mniej zgorszenia, niż podobne tańce w w Nowym Jorku i Hollywood. W Ameryce wogóle teraz prawie że bojkotują kabarety francuskie, spowodu ich zbytniej moralności i pruderji. Antropolog Moens wyraża się o tańcu miss Warner, że jest całkiem poprawny, pewien Hiszpanin opowiada, że w Hiszpanji taniec nagich tancerek jest zjawiskiem codziennem.

Jeszcze chyba nigdy nie było tak wesoło na sali sądowej i publiczności, a także i sędziowie bawili się znakomicie. W obronie moralności tancerki wystąpił jeszcze jej szofer, który świadczył, że jego pani natychmiast po przedstawieniu wraca do domu.

Proces się jeszcze nie skończył. Wyrok będzie podany na piśmie. Musi więc monsieur Boverat mieć cierpliwość i spokojnie wyczekiwać zanim się dowie, czy jego interwencja na coś się przydała i czy przyczyni się do podniesienia moralności we Francji.

———oOo———

Zamek M-me Pompadour własnością Republiki

Rząd Republiki Francuskiej otrzymał w prezencie od p. Charles Cahen, dotychczasowego właściciela, zamek w Champs sur Marne, który swego czasu był letnią rezydencją faworyty królewskiej, markizy de Pompadour. Piękna rezydencja wraz ze wspaniałym parkiem ma służyć jako miejsce weekendowego spoczynku dla prezydenta Republiki lub prezesa rady ministrów. Oficjalne przekazanie zamku przedstawicielom rządu odbędzie się w jesieni roku bieżącego.

Od 50 lat płonie podpalona przez górników kopalnia

W New Strailswille w Ameryce istnieje kopalnia, która została podpalona w r. 1884 przez strajkujących górników i która płonie dotychczas. Podpalenia dokonano w taki sposób, że szereg wózków z węglem polanych ropą naftową zapalono i spuszczono do kopalni. Pożar rozszerzył się na przestrzeni 24 kilometrów kwadratowych. Aby go ugasić skierowano łożysko potoku do kopalni, budowano ściany betonowe, uszczelniając wszystkie otwory i szczeliny, aby odciąć przystęp powietrza do pożaru, jednak żaden z tych środków nie okazał się skuteczny. Pożar szerzy się dalej. Wartość spalonego dotychczas węgla oblicza się na 10 milj. dolarów, a wartość węgla zagrożonego, ale jeszcze nienaruszonego oceniają na przeszło 100 miljonów dolarów. W czasie trwania pożaru ogień niejednokrotnie wydostawał się na powierzchnię. Strzelające z pękniętej ziemi płomienie zapaliły las, znajdujący się pod kopalnią, cały teren jest pełen zapadlin i głębokich szczelin. Liczne domy, znajdujące się w okolicy, musiały być ewakuowane, gdyż groziły zawaleniem. Pewien farmer stwierdził któregoś dnia z największym zdumieniem, że jego studnia zieje ogniem. Z czasem ogień począł przedostawać się do okolicznych kopalni i stał się groźny dla całego przemysłu węglowego tych stron. W ostatnich czasach postanowiono zdusić definitywnie pożar i przeznaczono 2 miljony dolarów na ten cel.

Pomniki wodzów amerykańskich wykute w skałach

W dążeniu do nadania wyrazu swym uczuciom patrjotycznym Amerykanie sięgają po pomysły gigantyczne. Charakterystyczne dla Ameryki utożsamienie ogromu z pojęciem piękna odbiło się również w rzuconym przed kilku laty pomyśle uczczenia pamięci czterech wielkich wodzów i bohaterów narodowych: Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna i Roosevelta. Portrety ich wykute będą w skałach góry Rushmore, znajdującej się w samem sercu Czarnych Gór („Black Hills") w stanie Dakota, o kilkanaście mil od Rapid City, Góra Rushmore, wysoka na 6.000 stóp dominuje swym potężnym grzbietem granitowym nad najbardziej dziką, lecz i najpiękniejszą okolicą Stanów Zjednoczonych. Pomysł wykucia gigantycznych pomników wprost w skale jest dziełem rzeźbiarza Gitzena Borgbluma, który już od roku 1927 pracuje nad jego realizacją. Każda z podobizn czterech wodzów mierzyć będzie przeszło 60 metrów długości. W głębi doliny umieszczone zostały kompresory powietrzne i generatory, potrzebne do wykonania prac technicznych, któremi zarządza inżynier, współpracujący z rzeźbiarzem. Do miejsca, gdzie znajdują się właściwe warsztaty wchodzi się przez wykute schody, a potem robotnicy dostają się na szczyt niedostępnej góry kolejką nadpowietrzną. Dotychczas wykończono już podobiznę Jerzego Waszyngtona. O rozmiarach jej świadczy to, iż od podbródka do szczytu czaszki ma ona wysokość domu pięciometrowego. Koszty tego kolosalnego pomnika-góry pokryte być mają z subskrypcji powszechnej, oraz z substydjów rządowych. Według obliczeń wyniosą one około miljona dolarów.

Bankructwo w handlu i przemyśle

Na przestrzeni 5 lat od 1928 do 1933 roku liczba upadłości przedsiębiorstw handlowych była bardzo znacznie, bo w poszczególnych latach prawie dwukrotnie, większa od liczby upadłości przedsiębiorstw przemysłowych. Taki stosunek liczby upadłości firm handlowych do liczby upadłoci przedsiębiorstw przemysłowych wynikał z sytuacji strukturalnej handlu polskiego, wykazującego większe rozdrobnienie i co za tem idzie większą słabość od przedsiębiorstw przemysłowych.

Ponadto zaś stosunek nakreślony był wynikiem pozycji, jaką handel z tytułu swych przyrdzonych zadań i funkcyj w życiu gospodarczem zajmuje, w związku z czem pierwsza fala kryzysu, zmniejszonych obrotów i niewypłacalności uderzył właśnie w pierwszym rzędzie w aparat wymiany.

Jak wynika z danych statystycznych już w r. 193 występują przejawy, świadczące o tem, że ujemne skutki kryzysu, po przerwaniu tej niezbyt silnej zresztą tamy ochronnej, jaką stanowił handel rozwijają coraz silniejsze działanie na terenie produkcji.

Nakleślony stan rzeczy występuje już w roku ub. Jak wynika z cyfr statystycznych liczba upadłości przedsiębiorstw przemysłowych w roku 1934 po raz pierwszy an przestrzeni lat 1928—34 była wyższa od liczby upadłości przedsiębiorstw handlowych.

Drugim charakterystycznym przejawem jest bardzo wydatny spadek globalnej liczby upadłości. Podczas gdy np. w r. 1928, a więc w roku względnie pomyślnej jeszcze konjunktury, liczba upadłości firm handlowych i przemysłowych wynosiła ogółem 283 firmy, a w rekordowym pod tym względem roku 1930 — 836 firm, to w roku 1934 — upadłość ogłoszono tylko 248 firmom.

Zdaniem sfer handlowych nakreślony stan rzeczy jest wynikiem postępującego oczyszczania się atmosfery ,jak również i pewnych zmian, jakie wystąpiły w obrotach handlowych. Mianowicie sumy kre dytów udzielanych przez przemysł firmom handlowym, z jedne jstrony, a przez firmy handlu hurtoweg detalistom z drugiej, uległy wybitnej redukcji .Wraz z wydatnym spadkiem zadłużenia firm handlowych zniknął— zdaniem sfer handlowych — motyw, który powodował bardzo liczne upadłości o charakterze zlośliwym, które w latach poprzednich stanowiły spory odsetek ogónej liczby upadłości.

Ukazał się „jubileuszowy" numer „Codziennej Gazety Handlowej" w Warszawie, mający 130 stron druku wielkiego formatu gazetowego. Ta jedyna w swoim rodzaju publikacje ekonomiczna dotyczące atkualnych zagadnień ujęta została w szeregu działów specjalnych, opracowanych przez czołowych ekonomistów i publicystów Polski. M. in. znajdujemy w wydawnictwie tem artykuły względnie prace ministra Kwiatkowskiego, min. Klarnera, min. Janty Połczyńskiego, min. Grodzieckiego, gen. Maciszewskiego, dyrektora Instyutu Eksportowego Turskiego, prof. Taylora. Z pośród ekonomistów krakowskich zauważamy w wydawnictwie tem obydwóch wiceprezydentów miasta dra Klimeckiego dra Radzyńskiego, prof. U. J. Stefana Schmidta, dra Ludwika Bergera itd.

Ulgi w eksporcie cementu do Palestyny

Ułatwieniem dla ekspansji polskiego przemysłu cementowego jest zniżenie stawek frachtów morskich na przywóz cementu z Gdyni i Gdańska do portów palestyńskich, przyczem stawki do Jaffy i Haify zostały zrównane. Ulgowe stawki wprowadziła linja okrętowa Svenska Orient Linien w Göteborgu. — Najniższe stawki, tj. 10 szyl. i 6 pensów za tonę obowiązują obecnie do końca września W październiku i listopadzie stawki te wynoszą 10 szyl. 9 pensów, zaś w ciągu grudnia 11 szyl. za tonę. Stawka ta obowiązuje do końca br. i tylko pod warunkiem załadowania miesięcznie ponad 500 ton cementu.

Mesocco, (Szwajcarja), 20. 7. PAT. Samolot holenderski, odbywający lot z Medjolanu do Frankfurtu n. Menem, spadł na ziemię, przyczem zginęło pasażerów i pilot.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż. 20. 7. PAT. Premjer Laval odbył dziś konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Paganon w sprawie konsekwencji ostatnich manifestacyj. Min. Paganon poinformował premjera, iż ogólna liczba aresztowanych wynosiła 1534, z czego tylko 8 osób zatrzymano w areszcie za obelgi i opór władzy, wszyscy inni zostali wypuszczeni na wolność.

Paryż. 20. 7. PAT. Manifestacja b. kombatantów w hali Bullier w celu zaprotestowania przeciw dekretom rządowym miała przebieg burzliwy. Wzięli w niej udział wszyscy kombatanci w takiej liczbie, że hala nie mogła ich pomieścić. Wiele osób znajdowało się na zewnątrz, gdzie głośniki transmitowały przemówienia. Prasa również oblicza obecnych, podając liczbę od 15 do 30 tysięcy osób. Żywioły skrajnie lewicowe nie pozwalały dojść do głosu niektórym kierownikom konfederacji b. kombatantów. Uchwalono wreszcie rezolucję, protestującą przeciwko dekretom rządowym wzywając do walki o ich zawieszenie..

W poniedziałek zbierze się prezydjum konferencji b. kombatantów na posiedzenie, na którem zostanie ustalona forma dalszej walki przeciwko dekretom rządowym.

Londyn. 20. 7. PAT. Agencja Reutera donosi z Rzymu, że włoskie koła miarodajne pilnie badają obecnie tekst mowy cesarza Abisynji, wygłoszonej w czwartek przed parlamentem. W każdym bądź razie uchodzi za rzecz nieprawdopodobną, by w chwili obecnej nastąpiło zerwanie stosunków.

Moskwa. 20. 7. PAT. W Moskwie rozpoczął się proces b. dyrektora oddziału „Inturista" Meschi o zmuszanie podwładnych mu pracownic do uległości w drodze służbowej, oraz o rozkład obyczajowy. W notesie oskarżonego znaleziono adresy 852 kobiet. Figurując na liście zasłużonych rewolucjonistów Meschi jak okazało się, był karany za caratu jako złodziej, a za czasów Nepu za spekulację brylantami. Pomimo to Meschi kandydował swego czasu do stowarzyszenia starych bolszewików i był polecany przez komunistów.

ZE SPORTU

Wreszcie zwycięstwo Cracovii

CRACOVIA—LEGJA (WARSZAWA) 4:1 (0:0)

(dk). Po szeregu klęsk i niepowodzeń odniosła wreszcie Cracovia zwycięstwo i to w wysokim stosunku. Gra obu zespołów nie mogła jednak zadowolić 2000 publiczności, chociaż była mimo przeciętnego poziomu bardzo ciekawa.

Cracovia wystąpiła bez Kisielińskiego oraz Zielińskiego. Legja w normalnym składzie. Do przerwy gra chaotyczna przy lekkiej przewadze gospodarzy, którzy niewykorzystali kilku dobrych pozycyj.

W 12 minucie po pauzie prowadzenie dla Legji uzyskuje Szaller z rzutu wolnego, podyktowanego przez sędziego za wątpliwy foul. W 3 minuty później daje sędzia rekompensatę Cracovii, dyktującą rzut karny również za bardzo problematyczne przewinienie. „Egzekutorem" jest Góra. Po tych bramkach gra się ożywia, a oba zespoły starają się usilnie przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Udaje się to Cracovii, która w ostatnim kwadransie żywiołowo atakuje, zdobywając dalsze bramki przez Zembaczyńskiego w 35, oraz Korbasa w 38 i 42 minucie.

Cracovia wygrała zasłużenie, będąc zespołem naogół lepszym, chociaż ustępującym Legji rutyną i opanowaniem piłki. Wyróżnili się Pająk w obronie, Grünberg w pomocy oraz Korbas i Malczyk w ataku. U pokonanych najlepiej grali Keller, Kubera, Łysakowski i Nawrot, ostatni b. leniwy.

Sędzia p Gruszka ze Śląska prowadził do przerwy zawody bardzo dobrze i spokojnie, w drugiej części natomiast słabo. Ogólna ocena, dobry.

W. HAJDUKI. RUCH—WARSZAWIANKA 1:0.

Poza meczem Cracovia — Legja — odbyło się wczoraj w Wielkich Hajdukach powyższe spotkanie ligowe.

MAKKABI — WISŁA I B. 3:1 (1:0).

Makkabi odniosła po ładnej i ciekawej grze zasłużone zwycięstwo nad rezerwą Wisły wzmocnioną kilku zawodnikami ligowymi. Bramki zdobyli Salomon (z karnego) oraz Spira i Hauptman. Dla Wisły padł punkt z rzutu karnego.

U zwycięzców wyróżniła się trójka ataku (Salomon, Spira i Hauptman), grająca ładnie kombinacyjnie. Przy lepszej potencji strzałowej byłaby ona bardzo groźna. W Wiśle najlepiej wypadli „ligowcy" Sołtysik, Bajorek, Jezierski oraz Woźniak w obronie.

Sędziował beznadziejnie słabo p. Scherer, nieorjentujący się zupełnie w pozycjach spalonych, a decyzje jego krzywdziły mocno oba zespoły.

PODGÓRZE — UNIA 2:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Antosiewicz i Hausner. Sędzia p. Knobel.

ZWIERZYNIECKI — OLSZA 2:0 (1:0).

Zwierzyniecki miał dość znaczną przewagę. Bramki padły ze strzałów Pamuły i Konopka. Sędziował dobrze p. L. Herman.

LEGJA — GRZEGÓRZECKI 3:2 (1:1).

Legja zwycięstwem tem zapewniła sobie miejsce w A klasie, przypieczętowując spadek Tarnovii do kl. B. Bramki strzelili Czopik 2 i Witek, dla Grzegórzeckiego Haber i Krempel. Sędziował sprawnie p. Heitner.

Tragiczna śmierć turysty w Tatrach

Zakopane, 21. 7. PAT. Wczoraj o godzinie 19,45 przygodny turysta zgłosił w schronisku na Hali Gąsienicowej, że od strony Czarnego Stawu słychać wołanie o ratunek. Bawiący w schronisku pp. Eugenjusz Żywiecki i przewodnik Andrzej Marusarz zorganizowali wyprawę ratunkową i udali się natychmiast w stronę Kościelca, skąd dochodziły wołania. Po przybyciu nad Staw zaczęli trawersować żleb pod Kościelcem w fatalnych warunkach przy silnym deszczu i halnym wietrze. Po prawie 5-godzinnych poszukiwaniach znaleźli na ścianie turystę, studenta uniwersytetu warszawskiego, p. Kowadło, zupełnie wyczerpanego i załamanego psychicznie, który udzielił im informacyj.

Z opowiadania p. Kowadło wynika, że w dniu tym ze swym kolegą, również studentem uniwersytetu warszawskiego, Kaziimerzem Kernem udali się przez przełęcz Karpia na Kościelec. W drodze powrotnej zbłądzili i zamiast iść ku przełęczy, poszli na ścianki Kościelca w kierunku Zawratu, starając się wyjść do żlebu pod Kościelcem. W czasie przechodzenia przez ścianki, otwarzysz jego Kazimierz Kern spadł ze ściany w 60-metrową przepaść. P. Kowadło zaczął schodzić śladem w dół ku swemu koledze, lecz gdy zaszedł na miejsce wypadku, zastał już tylko zwłoki. Wobec tego zaczął schodzić w niesłychanie ciężkich warunkach w dół, aby zawiadomić o wypadku pogotowie. Przy tem schodzeniu sam natrafił na tak trudne miejsce, że wydobyć się nie mógł i stąd dopiero wyratowała go ekspedycja ratunkowa.

Ekspedycjau dała się natychmiast na poszukiwanie miejsca, gdzie leżały zwłoki, które odkryto o godzinie 2,20 w nocy w żlebie pod Kościelcem.

* * *

Śp. Kern ma roztrzaskaną czaszkę i potłuczony bok. Zwłoki w dniu dzisiejszym zniesiono na Halę Gąsienicową, a stamtąd do Zakopanego.

Zakopane, 21. 7. PAT. W piątek popołudniu zaalarmowano tutejsze ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na północno-wschodniej ścianie dwu turystów zawisło w sytuacji, z której wydobyć się nie mogą. Wysłana natychmiast ekspedycja ratunkowa doatrła do turystów i wybawiła ich z opresji, wyciągając ich przy pomocy lin na bezpieczne miejsce, skąd turyści pp. Luksemburg i Dąbrowski powrócili cali i zdrowi wraz z ekspedycją do Morskiego Oka.

Baldwin liczy na dużą większość

Londyn, 21.7. (R) Agencja Reutera donosi: W Halstead (hr Essex) wygłosił przemówienie premjer Baldwin. Liczę na dużą większość — mówił premjer — przy przyszłych wyborach do parlamentu, chociaż większość ta będzie nieco mniejsza niż obecnie. Wybory nastąpią za rok.

Premjer zatrzymał się dłużej na zagadnieniach polityki rolnej, oświadczając: robimy doświadczenia z ograniczeniami wywozu i kontyngentami, doszliśmy do wniosku, że np. w dziedzinie produkcji bekonów jest to najlepsza metoda przyjścia z pomocą producentowi angielskiemu.

Akcja pomocy w Afryce Płd. na rzecz Żydów polskich

Johannisburg Z.A.T. — Na zebraniu przedstawicieli licznych żydowskich gmin i organizacyj w Afryce Południowej została zainaugurowana akcja zbiórkowa na rzecz ludności żydowskiej w Polsce. Zebraniu przewodniczył burmistrz Johannisburga, *L. Grabner* (Żyd z Białegostoku), który odczytał depeszę odangielskiego Board of Deputies w sprawie naglącej korzecz polskiego żydostwa. Mówca wyraził nanieczności przeprowadzenia akcji pomocy na rzecz polskiego żydostwa. Mówca wyraził nadzieję, że Żydzi w Afryce Południowej szczodrze odezwą się na ten apel. Po przemówieniach kilku innych uczestników zebrania został wybrany komitet wykonawczy z burmistrzem Grabnerem na czele.

Sowiecka oferta dla Chin

Tokio, 21. 7. PAT. Dziennik „Asaki" donosi z Szanghaju: Ambasador sowiecki w Chinach Bogomolow zwrócił się w początkach lipca br. do rządu nankinskiego z propozycją zawarcia sojuszu zaczepnoodpornego. Dyplomata sowiecki składając tę propozycję, wyraził jednocześnie gorącą sympatję dla Chin z powodu zbrojnego zatargu z wojskami japońskiemi w północnych prowincjach, oświadczając, że sowiety gotowe są okazać Chhinom swą pomoc, jeżeli oddziały japońskie będą posuwały się wgłąb terytorjum.

Rząd nankiński odrzucił propozycję sowiecką jako przedwczesną.

Komentując powyższą wiadomość „Asaki" pisze: „Biorąc pod uwagę drażliwe stosunki między Japonją a Z. S. R. R. — propozycja sowiecka nabiera szczególnego znaczenia.

W KILKU WIERSZACH

— Izba hiszpańska odrzuciła wniosek prawicy o postawienie w stan oskarżenia b. premjera Azany i b. ministra Quiroga pod zarzutem rzekomego udziału w kontrabandzie broni.

— Niemiecki minister oświaty Rust wyda. rozporządzenie, według którego udział uczniów w tradycyjnych nabożeństwach szkolnych jest dobrowolny i nie wolno zmuszać do obecności na tych nabożeństwach.

— Na drodze z Bocqueron do Fuala (Francja) przewrócił się autobus. Pięć osób poniosło śmierć, 8 odniosło ciężkie obrażenia.

Berlin, 21.7. PAT). Według statystycznych danych przypływ żydów do Berlina wzrósł w ostatnim roku b. znacznie. Przybyło mianowicie 20.000 Żydów wyjechało zaś 2.000. Żydzi przyjezdni rekrutują się przeważnie z prowincji niemieckiej.

Ateny, 21.7. (R) Prasa donosi, że 600 adwokatów w Atenach podpisało deklarację, w której wypowiedziało się za ustrojem republikańskim.

Oferta rządu Ekwadoru
dla emigrantów żydowskich

Londyn. 20. 7. (ŻAT) Korespondent „Daily Herald" ogłasza szereg nowych szczegółów, dotyczących oferty rządu Ekwadoru w sprawie udostępnienia uchodźcom żydowskim obszaru 1,250.000 akrów ziemi. Oferta ta została już ratyfikowana przez parlament Ekwadoru. Stanowi ona układ podpisany między prezydentem Ekwadoru a ciałem pod nazwą: „Komitet dla badania kwestji rolnictwa, przemysłu i emigracji w republice Ekwador". Komitet ten został powołany do życia przez mającą swą siedzibę w Paryżu Ligę dla żydowskiej kolonizacji terytorjalnej. Wszystkie przewidziane w ofercie kompleksy roli w liczbie siedmiu nadają się pod kolonizację. Oddane one będą do dyspozycji komitetu na czasokres od 3—5 lat. Gdyby w tym okresie osadnictwo nie doszło do skutku, wyznaczone opcje ulegną wygaśnięciu. Obok emigrantów dla bezpośredniej kolonizacji, rząd Ekwadoru gotów jest wpuścić znaczną liczbę robotników przemysłowych, oraz wykwalifikowanych pracowników zawodów wyzwolonych. Żydowski ruch terytorjalistyczny — zaznacza w końcu korespondent „Daily Herald" — nie pozostaje w żadnym konflikcie z ruchem sjonistycznym. Wychodzi się z założenia, że gdyby nawet zostały usunięte wszystkie ograniczenia, to i wówczas Palestyna nie będzie mogła zaabsorbować więcej niż pewną tylko część nowej emigracji, spowodowanej terorem narodowo-socjalistycznym, oraz warunkami w innych krajach Europy środkowej i wschodniej.

Zarządzenia wymierzone przeciw Gdańskowi

Warszawa, 20. 7. (Sin). W Dzienniku Ustaw ukazały się trzy rozporządzenia: rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa o nadzorze nad końmi, rozporządzenie do ustawy o kwalifikacji gruntów do podatku gruntowego i rozporządzenie Min. Skarbu w sprawie celnej odprawy przywozowej i odprawy warunkowej przywozowej towarów dostarczanych do urzędów celnych położonych w okręgu dyrekcji ceł w Gdańsku. Rozporządzenie to ustala, że cło za towary przywożone z zagranicy przez Gdańsk z przeznaczeniem do Polski winno być opłacone wyłącznie w polskich urzędach celnych i to w złotych. W gdańskim urzędzie celnym opłacane będzie w guldenach cło za towary przywożone z zagranicy z przeznaczeniem wyłącznie dla Gdańska. W ten sposób zostanie całkowicie ograniczona działalność gdańskiego urzędu celnego. Należy się spodziewać dalszych zarządzeń wymierzonych przeciwko Gdańskowi.

Gdańsk odsyła emerytów do Niemiec

Gdańsk. 20. 7. PAT. Wobec niemożności wypłacania emerytur wywołanej przez krytyczne położenie finansowe senat gdański uchwalił zwrócić się do emerytów, zamieszkałych na terenie Wolnego Miasta z wezwaniem dobrowolnego przeniesienia się do Niemiec. Chodzi tu o 4—5 tys. osób. Senat spodziewa się zaoszczędzić w ten sposób 16—18 miljonów guldenów. Emeryci mają dać odpowiedź Senatowi do dnia 15 sierpnia br. również władze niemieckie już z dniem 30 września br. wypłacać będą emerytom niemieckim, zamieszkałym na terenie Wolnego Miasta emerytury tylko po przeniesieniu się ich do Rzeszy.

Król grecki wraca do Aten?

Londyn. 20. 7. PAT. W Londynie krążą pogłoski, iż b. król grecki Jerzy przygotowuje się rzekomo do podróży samolotem do Aten. Król Jerzy, który otsatnio przebywa stale w Londynie zamówił specjalny samolot do swej dyspozycji na lotnisku w Croydon. Jest to samolot pasażerski na 6 osób, który może odbyć podróż z Londynu do Aten w ciągu 15 godzin. Dziś spodziewane jest przybycie do Londynu burmistrza Aten Kocjasa, który odbyć ma z b. królem Jerzym poufną naradę. Przy naradzie obecni być mają doradcy prawni, celem rozważenia strony prawnej ewentualnego przybycia króla do Aten.

Sekretarz zaprzecza

Londyn. 20. 7. PAT. Sekretarz b. króla Jerzego greckiego major Levidis oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że pogłoski o tem, jakoby b. król zamówił samolot dla odlotu do Grecji są zmyślone. Król mówił sekretarz — nie zamierza odbywać żadnych lotów i prowadzi w Londynie zwykły tryb życia.

Helldorf ma przeprowadzić czystkę i „kontrolę" nad Żydami

Berlin, 20. 7. PAT. Nowy prezydent policji berlińskiej hr. Helldorf ogłosił dziś rozporządzenie, ustanawiające godzinę policyjną dla wszystkich żydowskich kawiarń w okręgu berlińskim Kawiarnie te muszą być zamknięte od godz. 19-tej. Rozporządzenie to obowiązywać będzie w czasie od 20 do 23 bm.

W uzasadnieniu powyższego rozporządzenia prezydent Helldorf oświadcza, iż wydane ono zostało w interesie spokoju i porządku publicznego oraz celem niedopuszczenia do dalszych niepożądanych demonstracyj.

W nominacji hr. Helldorfa na nadprezydenta policji berlińskiej „Voelkischer Beobachter" wita zapowiedź oswobodzenia Berlina od wrogich państwu żywiołów, oświadczając: „Narodowo - socjalistyczny Berlin cieszy się z „czystki", która nastąpi" i podkreśla, że wszelka względność byłaby dowodem słabości. „Essener Nationalztg." z powodu nominacji hr. Helldorfa wskazuje, że „zaobserwowano w ostatnich czasach w Berlinie bezczelność żydowską". Dziennik oświadcza, że aktualnem staje się zagadnienie, czy ze strony miarodajnych czynników nie należy wprowadzić jeszcze ostrzejszej kontroli nad Żydami, mieszkańcami Berlina i sugeruje przytem projekt składania meldunku w policji o niearyjskiem pochodzeniu.

Walka z katolicyzmem, żydostwem i... reakcją

Berlin, 20. 7. PAT. Cała uwaga opinji niemieckiej skierowana jest obecnie prawie wyłącznie na zagadnienia polityki wewnętrznej Zainteresowanie sytuacją międzynarodową zeszło na plan drugi. Uwydatnia się to w całej pełni w prasie. Artykuły redakcyjne i pierwsze strony poświęcają dzienniki zagadnieniom dotyczącym bądź walki religijnej, bądź ostrym wystąpieniom antyżydowskim, lub też aktualnej dziś kwestji rozwiązania w niektórych krajach Rzeszy organizacji Stahlhelmu. Pisma mówią o konieczności zwalczania „politycznego katolicyzmu, „bezczelnego żydostwa" i „czarnej reakcji".

Niezwykłej wielkości grad

Przemyśl, 20. 7. PAT. Nad miejscowościami Nowa Grobla, Oleszyce i Lubaczów na przestrzeni między Jarosławiem a Rawą Ruską w woj. lwowskiem szalała wczoraj wieczorem katastrofalna burza, połączona z gwałtowną wichurą. Około dwuch godzin padał grad, którego grudki ważyły około 1/4 klg. Grad powybijał szyby w kilkuset domach, m. in. nawet spowodował obrażenia osób, zdążających wówczas szosą. Pociąg musiano kilkakrotnie zatrzymywać w drodze, gdyż na całej przestrzeni biegnie tylko jeden tor kolejowy, a dokoła nasypu rosną gęsto drzewa, które wiatr powywracał. Dopiero po usunięciu wielu przeszkód pociąg z Jarosławia przybył do Rawy Ruskiej ze znacznem opóźnieniem. Plony na polach są zniszczone.

Fala upałów w Stanach Zjedn.

Nowy York. 20. 7. PAT. Fala upałów i katastrofalnych burz u wschodnich części Stanów Zjednoczonych wywołała przeszło 40 wypadków śmierci. W Chicago temperatura doszła do 35 st. w cieniu. 7 osób zmarło tam od porażenia słonecznego, w 6 stanach tzw. Nowej Anglji 9 osób zginęło od piorunów.

Spadające przewody tramwajowe zabiły konia dorożkarskiego

(or). Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj w południe na ul. Kazimierza Wielkiego. Oto w pewnym momencie wyskoczyła z przewodów tramwajowych rolka wozu jadącego w stronę Rynku Gł. Szarpnięte silnie druty poderwały słup, którego podstawa była zardzewiała. Słup runął na ziemię, a druty zostały przerwane.

Spadające druty uderzyły konia dorożkarskiego, stojącego na brzegu jezdni. Rażony prądem o wysokiem napięciu, koń padł trupem na miejscu. Dorożkarz, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności — znajdował się w tym momencie opodal, podbiegł do konia i chciał go ratować. Zaledwie dotknął go jednak, został gwałtowną siłą odrzucony, na odległość kilku metrów. Dzięki temu ocalał.

Na miejscu powstało olbrzymie zbiegowisko. Dopiero wezwana straż pożarna, po wyłączeniu prądu, usunęła przeszkodę w komunikacji.

NA POGOTOWIE RATUNKOWE przywieziono wczoraj późnym wieczorem Tadeusza Strażaka (Żółkiewskiego 3), przebitego nożami przez braci Słobodzianów koło „Zakopianki" na Plantach. Stan pobitego jest beznadziejny.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK.

Dziś mają dyżur lekarski następujący lekarze i apteki.

LEKARZE: Dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4, Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz l. 34, tel. 158-26, Dr. Silberberg Stefanja, Starowiślna 41, Dr. Tepper Arnold, Kalwaryjska l. 7, tel. 134-52, Dr. Dallet Zofja, Sarego 4, tel. 105-20, Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, Dr. Kleczek Stanisława, Litewska 6, tel. 178-14, Dr. Herzhafowa Anna, Florjańska 47, tel. 169-69.

APTEKI: ul. Szczepańska 1, ul Kościuszki 18, ul. Długa 66, ul. Mikołajska 77, ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, ul. Rakowicka 12, ul. Długa 36, ul. Kalwaryjska 27, Plac Zgody 18.

PROF. SURZYCKI PRZENIESIONY W STAN SPOCZYNKU

(or). W dniu wczorajszym kancelarja Uniw. Jag. została zawiadomiona, iż profesor ekonomji na Wydziale Rolniczym pro. dr. Stefan Surzycki został przeniesiony w stan spoczynku.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 5 wypadków, dyfterja 9, tyfus brzuszny 3, czerwonka 1, odra 1, róża 2, malarja 2, mumps 1.

INCYDENT W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

(or) W procesie komunistycznym, jaki toczy się przed krakowskim sądem przysięgłych doszło wczoraj do incydentu. Oto w czasie zeznań świadka Klisówny, odsiadującej karę za kradzież, wystąpiła przeciw temu świadkowi jedna z oskarżonych.

Na tem tle zabrał głos adw. dr. Jan Bader, który złożył oświadczenie. Trybunał dopatrzył się w treści oświadczenia przekroczenia i upomniał obrońcę, a prokurator zastrzegł się co do powzięcia decyzji w sprawie treści deklaracji obrońcy.

Po ogłoszeniu uchwały trybunału adw. dr. Jan Bader złożył obronę. Obronę jego klienta objął adw. dr. Henryk Bader.

— ZWIĄZEK ŻYD. ABSOLWENTÓW „Przyszłość-Heatid" w Krakowie oraz grono przyjaciół wpisali śp. Henryka Weksnera, członka Rady Centralnej Organizacji Sjońskiej w Krakowie, do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego, celem uwiecznienia pamięci i zasług Zmarłego.

— **II. KOLONJA NADMORSKA R. T. S. „JUTRZENKI" W KARWI.** W czasie od 1. lipca do 15 września br. urządza sekcja turystyczna R. T. S. „JUTRZENKI" kolonję w najpiękniejszej okolicy polskiego morza, mianowicie w **KARWI.** Miejscowość ta znana jest z posiadania najwspanialszej plaży na polskiem wybrzeżu. Pomieszczenie w pierwszorzędnej willi, położonej tuż przy plaży. Utrzymanie pensjonatowe 5 razy dziennie. Przewidziane wycieczki turystyczne pod fachowem kierownictwem na polskie wybrzeże, do Gdańska i inne.

Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela się codziennie od godz. 18—20 u Henryka Bettera, Kraków, ul Krakowska 49, m. 5, tel. 129-33. Termin zgłoszeń na III-ci turnus upływa ostatecznie z dniem 23 bm. Wyjazd dnia 1 sierpnia br.

DZIŚ „MADAME DUBARRY" Dziś po cenach najniższych, po raz ostatni „Madame Dubarry" z Zofją Jaroszewską, świetną odtwórczynią partji tytułowej.

LOLA FOLMAN W TEATRZE ŻYD. na Bocheńskiej. Dziś o godz. 9 wieczór wystąpi tylko jeden raz z koncertem żyd. pieśni lud. najznakomitsza pieśniarka ludowa, Lola Folman, która odśpiewa szereg pieśni nieznanych dotąd w Krakowie. Bilety od 50 gr. od godz. 10-tej rano przy kasie teatru.

Śmiertelny epilog walki złodzieja z policjantem nad brzegiem Wisły

(dr). Wczoraj w godzinach popołudniowych zauważył posterunkowy pełniący służbę nad brzegiem Wisły jakiegoś osobnika, który przekradał się między krzakami na tzw. dzikiej plaży i zabierał garderobę kąpiących się na plaży.

Policjant wezwał osobnika do zatrzymania się. Nie odniosło to jednak skutku. Nieznajomy rzucił się do ucieczki, policjant począł go ścigać.

Pościg trwał dość długo, posterunkowy dopędził uciekającego dopiero koło Skał Twardowskiego. Tutaj rozegrała się krwawa walka. Uciekinier rzucił się na policjanta i zamierzył się cegłą. Policjant wezwał go do kapitulacji, a gdy napastnik pomimoto nie ustępował, padł strzał. Posterunkowy strzelił z rewolweru, raniąc przeciwnika w głowę.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, które zajęło się ciężko rannym i przewiozło go doszpitala. Nie odzyskawszy przytomności ranny zmarł o godz. 9-tej wieczorem. Tożsamości jego nie zdolano narazie ustalić.

Włamywacze ograbili skład futer

(or). Nocy onegdajszej dokonano śmiałego włamania do składu futer Salomona Weissa przy ul. Grodzkiej 69. Włamywacze otworzyli żaluzję do zakładu szlifierskiego Stanisława Śliwińskiego przy ul. św. Idziego 9 i wszedłszy do wnętrza, zabrali się do dzieła.

Złodzieje odsunęli szafę stojącą obok drzwi łączących szlifiernię ze składem futer. Następnie przy pomocy świdra i brzytew wycięli otwór w drzwiach i weszli tą drogą do sklepu.

Tutaj poczęli pakować futra do worka. Łupem sprawców padło 15 srebrnych lisów, 100 skórek perskich, 10 lisów farbowanych na niebiesko, ogólnej wartości 10.000 zł.

Zabrawszy skradziony towar złodzieje załadowali go na dorożkę i odjechali w stronę ul. Podzamcze, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. Jak wykazały dochodzenia wstępne, poszkodowany nie był ubezpieczony.

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ.

Wolne posady

GORSECIARKA samodzielna potrzebna zaraz „Lady" Rynek gł. 9. 2714g

PANNA wykwalifikowana do dwojga chłopców lat 4 i 6 ze znajomością hebrajskiego poszukiwana od 1 sierpnia. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw: Grossberg, Chorzów, Wolności 38. 2708g

POSZUKUJE SIĘ ekspedjenta z branży galanteryjno-bieliźnianej. Pierwszeństwo mają z kilkuletnią praktyką w branży bielizny męskiej, Hornstein i Goldschmied, Kraków, Stradom 13. 2721g

POSZUKUJĘ natychmiast zdolnego, energicznego instruktora na kolonję młodzieży szkolnej, równiez przyjmuję jeszcze na drugi turnus od 30 b. m. kilka miejsc wolnych. Zgłoszenia: Edelstein, Kowaniec 98. 27-8g

EKSPEDJENTKA skromna z branży spożywczej poszukiwana. Zgłoszenia: Mostowa 14, m. 12. 444zk

SIŁA KRAWIECKA z należytą prezencją zewnętrzną do przymiarek w pierwszorzędnym zakładzie kuśnierskim poszukiwana od zaraz. Pisemne oferty pod „WK 378" do Twa. Reklamy Międzyn. Katowice, pl. Marsz. Piłsudskiego 11. 4416k

Posad poszukują

PODRÓŻUJĄCY pierwszorzędny fachowiec z całej branży żelaznej, reprezentatywny, wymowny, pierwszorzędny akwizytor poszukuje przedstawicielstwa poważnej firmy lub fabryki z branży żelaznej, stalowej lub metalowej. Najlepsze referencje Kaucja. Zgłoszenia pod „Żelazo" Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 4430k

Kupno

KUPIĘ wagę osobową. Zgłoszenia pod „Waga" do Now. Dziennika. 4416k

KUPIĘ okazyjnie za gotówkę nowoczesną sypialnię i jadalnię, tel. 163-89 2719g

NOSZONE ubrania kupuję, płacę dobrze. Goldberg, Kraków, Gazowa 13. 2727g

Sprzedaż

KILIMY ARTYSTYCZNE — Dywany perskie: Grünerowa, Kraków, ul. św Tomasza l. 26. 1298kr

SPOWODU WYJAZDU DO SPRZEDANIA. Dobrze urządzona, w ruchu znajdująca się drukarnia z maszyną pospieszną i tyglem o elektr. popędzie, około 2.000 kg. czcionek, 9 regałów, duży zapas narzędzi drukarskich, kompletnie urządzona introligatornia, wszystko w najlepszym stanie, włącznie z trzema dużemi ubikacjami fabrycznemi z zapłaconym czynszem najmu do r. 1937. **Cena około zł. 10 000.** — Zgłoszenia, Chorzów (Król.-Huta), skrytka pocztowa 85. 4428k

KAMIENICĘ nowo wybudowaną (Park Krakowski) dochód roczny 7.400.— cena 74.000.—, gotówka 55.000.— **DOM** nowy 3-ch piętrowy, piękny ogród, czynsz 11.940 zł., długoterminowa pożyczka 50 000, spłata 60.000 oraz największy wybór domów, parcel poleca do sprzedania Biuro RUBINA (Szybkość) Kraków, Wielopole 26, naprzeciw P. K. O, telefon 171—78. Obsługa fachowa, prowizja minimalna. 4440k

FIRMA MAX LOWENSTEIN SKŁAD MASZYN BIUROWYCH KRAKÓW ZWIERZYNIECKA 11, telefon 162-50, zamienia stare maszyny do pisania na nowe, na bardzo korzystnych warunkach.

Matrymonjalne

KAWALER 34 lat, średn e wykształcenie, ożeni się z przystojną panienką która posiada poważne możliwości wspólnego wyjazdu do Palestyny. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Kraków, Sienna 12, pod „Zdecydowany" 2718g

Do Zarządu Kursów Maturycznych „WIEDZA" w Krakowie

ul. Bron. Pierackiego 14.

Uprzejmie zawiadamjam, że dnia 22 maja br. złożyłam egzamin dojrzałości w Krakowie, w Państw. Gimn. I. im. Nowodworskiego.

Pragnę tą drogą wyrazić serdeczne podziękowanie i szczerą wdzięczność tak Dyrekcji Kursów „Wiedza", jak całemu Gronu Szan. Profesorów, których nadzwyczaj cenna praca umożliwiła mi dojście do celu.

Gertruda Krawczyńska, Kraków, ul. Straszewskiego 24, m. 7.

Zdrojowiska

KOLONJA ŻYDOWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W KRAKOWIE rozpoczyna drugi turnus w PORONINIE 25-lipca. Ceny zniżone. Wpisy i warunki w Sekretarjacie: Stradomska 10. 4367k

BACZNOŚĆ! Uzdrowiska. Najtańsze źródło skórzanych wyrobów zakopiańskich we wytwórni S. Blumenkranz, Zakopane, Krupówki 71. 2691g

NA KOLONJI PROF. REDERA W ZAWOJI będzie na **II-gi TURNUS** wolnych kilka miejsc dla młodzieży w wieku szkolnym. Zgłoszenia: Reder, Zawoja 2. Informacji udzieli również p. Lolek Reich, Kraków, Dietla 29, m. 8. 4406g

USTROŃ. — Pensjonat „Trzech Róż". Poleca piękne, słoneczne, komfortowe pokoje, pierwszorzędne utrzymanie — wykwintna kuchnia **RYTUALNA.** Pensjonat leży w najpiękniejszej okolicy zdrojowiska, w pobliżu plaży i parku, duża sala jadalna. Taras, łazienka, Radjo, Telefon Nr. 41. Doborowe towarzystwo. Ceny umiarkowane. 4251x

ZAKOPANE Komfortowy Pensjonat „Jurand", Chałubińskiego. — Jeśli chcesz należycie wypocząć, zajedź wprost do „Jurandu". Na miejscu się przekonasz, że nie przesadzamy. Zarząd

ZAKOPANE Pełnokomfortowy Hotel - Pensjonat **„GRANIT" Drowej Wieselmannowej** z własnym parkiem i olbrzymią plażą — otoczony żywopłotem. Pokoje z ciepłą i zimną wodą. Kąpiele słoneczno-powietrzne z natryskami. Garaże, wykwintna rytualna kuchnia Ziegerów dawniej Janina telefon 278

KRYNICA. Komfortowy pensjonat **„TOSKA"**, telefon 354, pod zarządem FLAUMHAFTOWEJ (restauracja Higieniczna Zakopane) i **WEISSA** (Hotel Citty, Tarnów). Kuchnia wykwintna djetetyczna. Towarzystwo doborowe. — Ceny niskie. 3818kr

ZAKOPANE. Pensjonat **„ADRIA"**, pełny komfort, pięknie położenie, obok parku miejskiego (Droga do Białego). Kuchnia wykwintna, na żądanie dietetyczna. Ceny przystępne. — Dr-owa FLAUMHAFT NEUGEBORNOWA. 4023x

KRYNICA. — Pensjonat **„BELLEMONTE"**, telefon 138, pod kierownictwem **ARONA GROSSA** położony w centrum zdrojowiska, naprzeciw parku. Pełny komfort. Piękne, słoneczne pokoje z balkonami. Radjo, fortepian. Kuchnia wykwintna, rytualna, na żądanie djetetyczna. Towarzystwo doborowe. Ceny niskie. 3818k

SZCZYRK. „Willa w Parku" Borgenicht. Pół godziny z Bielska autobusem. Własny park, w pobliżu kort tennisowy, — plaża, rzeka i las. Kuchnia rytualna. Ceny niskie. 3871x

Różne

HAFTUJĘ, szyję bieliznę, wyprawy ślubne, szycie bluzek, pyjam, szlafroków Steckowa, J. Dietla 50. 2726g

FORTEPIANY, PIANINA STROI NAJTANIEJ ROM, BOŻEGO CIAŁA L. 10, TELEFON 166-20.

SREBRNE przedmioty reparuje i odnawia, oraz przerabia na nowe fasony wytwórnia HERZOG, Berka Joselewicza 2, telefon 163-07. 4415k

WAŻNE dla kapców i letników. Tace drewniane polituruwane w różnych rozmiarach po cenach konkurencyjnych sprzedaje zastępca A. Donner, Brody. 2712g

MEDJUM jasnowidząca w transie widzi przyszłość, przeszłość, loterję, pokaże przyszłego męża, żonę, wykrywa kradzieże, honorarjum od 1 zł. Listownie znaczkami, Kraków, ul. Florjańska L. 21 m. 6. 4327R

PAMIĘTAJCIE o pierwszorzędnej restauracji Bluma Kraków, Dietla 31, tel. 106-03, która wydaje smaczne, wykwintne obiady. Ceny obniżone. 2724g

„RIGO" usuwa radykalnie odciski. Pudełko 50 groszy. Skład Główny: Drogerja Schapsensohna Kraków, Plac Nowy. 2498x

JASNOWIDZ Osowicki przewidział główną wygraną dolarówkę na No. 122.304 zakupiony na raty w Banku Krakowskim przez wyrobnika z Tarnowa. Honorarjum tylko złoty znaczkami listownie Kraków, Florjańska 21, m. 6. 4432k

FABRYKA wyrobów metalowych poszukuje spólnika z współpracą i kapitałem od 20.000 złotych. Zgłoszenia: Adm. Now. Dzien. pod "Prosperity" 2723g

KONCESJONOWANE BIURO Administracji Domów w Wiedniu, obejmuje administrację domów wiedeńskich. Pierwszorzędne referencje! Odpowiedź do: J. Wiener, Bielsko, 3-go Maja 7. 4445k

DOBRZE zaprowadzone przedsiębiorstwo w Krakowie, przyjmie celem powiększenia interesu spólnika z kapitałem 15.000 zł. Zgłoszenia pod „Pewna lokata do Now. Dziennika 2702g

ZAWIADOMIENIE! Uprawniony zakład **techniczno-dentystyczny S. Lermera** został przeniesiony ze Sławkowskiej na **Bracką** 6. telefon 187-57. 4358k

BÓL GŁOWY uśmierza proszek z ŻABKĄ Aptekarza MARCISZEWICZA 3477k

MEBLE nowoczesne, szafy kombinowane, sypialnie, jadalnie, najtaniej Kraków, **BRACKA 13.**

ODCISKI usuwa JOTpasta (pudełko 50 gr.) Apteka MARCISZEWICZA, KRAKÓW, STRADOM. 3477k

WÓZKI DZIECIĘCE kupisz najtaniej: Anisfeld, pl. Dominikański 4. 4441k

BAGAŻE podróżne, towary, z kolei, na kolej, dostarcza tanio, punktualnie: Związek Emerytów Kolejowych, Kraków, Dworzec osobowy. Telefon 165-33. 2281g

Lokale

2-POKOJOWE mieszkanie z nyżą do wynajęcia. Sebastjana 15, m. 7. Zgłoszenia tylko od 3-5. 4443k

CZTEROPOKOJOWE, kuchnia, półkomfortowe wysoki parter. Kraków, Tarłowska 10 wolne. 2749

PIĘKNY, duży pokój umeblowany, komfort, osobne wejście, do wynajęcia natychmiast. Zgłoszenia: Kopernika 10, m. 7. 2535x

TRZECHPOKOJOWE mieszkanie komfortowe, Wolnica, 12a do wynajęcia. Wiadomość: telefon 12980 4443k

Nauka i wychowanie

WPISY na znane konces. **KURSY HANDLOWE** Feinberga Starowiślna 28, codziennie. 4204x

OGŁOSZENIE — Szkoła Gospod...k buc hachszara" przy Zrzesz Kob. Żyd. „Wizo" w Wilnie ogłasza, że otwiera nowe wpisy i przyjmuje uczenice na roczny kurs nauki gospodarstwa domowego z zapewnieniem wyjazdu do Palestyny. Bliższych informacji ustnych i prospekt wysyła Sekretarjat „Wizo od godz. 9—11 przedpoł Wilno, ul. Niemiecka 21 m. 8. 4410x

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.